

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że znów zwiększyliśmy objętość miesięcznika, co nieco opóźniło wydanie gazety. Otrzymaaliśmy odpowiedź Zarządu Miasta i Gminy na wcześniej zamieszczoną opinię Komisji Rewizyjnej. Wyrażamy ciche zadowolenie z tego faktu, witając ponownie na łamach. Przecież to, co drukowane w gazecie, nie jest oceną jedynie słuszną, a podstawą do dalszej dyskusji. Amatorów rozrywki umysłowej uczeszy zapewne informacja, że od tego numeru, już na stałe, gościć będzie krzyżówka.

(red.)

W NUMERZE !!!

Zarząd się broni s. 5 • Jaski znów na łamach s. 2 • Zwłoki na wysypisku s. 1 • «DUET» zaprasza s. 6 • Krzyżówka s. 13 • Jaki radny s. 7 • Nauka kosztuje s. 10 • Wiadomości sportowe s. 8 • Krotoszyn w Warszawie s. 9 • Niezwykła historia s. 13 • Mieszkają, czy koczują s. 2 • Jeszcze o Dniach Krotoszyna s. 9, 14 • Bocian w tarapatkach s. 3.

Zbrodnia na wsi

KORESPONDENCJA WŁASNA

Tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce w Bożacinie, wstrząsnęły mieszkańcami tej wioski. Na dzikim wysypisku śmieci odnaleziono zwłoki 69-letniej Urszuli B.

28 czerwca mieszkaniec sąsiedniej wsi przypadkowo natrafił na będące już w częściowym rozkładzie ciało. Zawiadomiono policję. Ofiarą zbrodni okazała się mieszkanka Bożacina, która już od kilku dni była poszukiwana. Sprawcy jeszcze nie znano. We wsi powiało grozą.

— Na tym śmietnisku już wcześniej szukaliśmy, jednak tak, jakby ciało miało leżeć na wierzchu — mówi jeden z mieszkańców wsi. Takie to było szukanie.

Urszula B. od kilkunastu lat mieszkała razem z najmłodszym synem i synową. — Wcześniej mieszkał tam starszy syn, nie wytrzymał i uciekł — opowiadają sąsiedzi. Potem córka. Pół roku tu byli, widkami się gonili po podwórzu i wrzeszcze też uciekla do miasta. Więc najmłodszy tu został i stał się kozłem ofiarnym.

Niezgoda panowała tam całe życie. Nieprzejednana starsza pani nie dawa-

ła młodym spokoju. Ciągle skarżyła do sądu. Wszyscy we wsi mówią, że od wielu lat sprawy zalałwiali w sądzie, w którym wszystkie koszty ponosił syn. Chodziło m.in. o tzw. „wycug”, czyli zapis o deputacie w postaci określonej ilości produktów rolnych, węgla, pieniędzy, które miały przekazywać gospodarstwo zabezpieczać byt.

Wieloletnia walka z własną matką, codzienne kłótnie doprowadziły syna ofiary Józefa B. do skrajnego napięcia nerwowego. Zabił swoją matkę. Nie są ujawnione bliższe okoliczności, w jakich doszło do morderstwa. Wiadomo jednak, że w usuwaniu ciała pomagała mu żona. Przesłanki dopuszczono się w godzinach południowych, a więc w biały dzień. Zwłoki usuwano w pośpiechu, gdyż rodzice obawiali się powrotu swoich dzieci ze szkoły.

Jak mówią mieszkańcy Bożacina, Józef B. był człowiekiem uczciwym, pracowitym, uczynnym. Do tej pory nie mogą uwierzyć, że dopuścił się takiego czynu. Wcześniej razem z innymi brał udział w poszukiwaniach za-

gionej matki, a w dniu pogrzebu wraz z żoną przystąpił do Komunii Świętej.

Odpowiednia postawa policji doprowadziła do wykrycia sprawcy. Józef B. przyznał się do zarzucanego mu czynu, a wizja lokalna ujawniła szczegóły przestępstwa. Dziwi nas jednak fakt (o którym mówią świadkowie) obecności dzieci podczas przeprowadzania wizji lokalnej. Kto dopuścił do tego, by oglądały własnych rodziców pokazujących, jak doszło do śmierci babci? Można im było tego oszczędzić.

Ludzie nie potępiają Józefa B., a wręcz przeciwnie. Twierdzą, że uwolnił się od wiecznego burzyciela. — *Kobieta szukała se śmierci* — orzekł starszy mieszkaniec wsi. *Mieć pieniądze, mieć wszystko. A młodzi, jak to dzisiaj na gospodarce, pieniędzy nie mieli.*

Obciążają również prawo, które pozostało w mocy zapis o „wycugu”, gdy denatka otrzymywała już rentę.

Zbrodnia jednak zawsze pozostanie zbrodnią.

Jolanta JUNATOWSKA



W tym domu w biały dzień syn zamordował matkę

foto: Mzoł

„L A M U S”

Kantor Sztuki



s k u p u j e :

- meble
- zegary
- zabawki (lalki, kolejki)
- obrazy
- ramy
- porcelanę
- żelazka
- gramofony
- polifony
- monety
- i inne starocie przedwojenne

Z A P R A S Z A M Y

Plac Targowy

Krotoszyn — ul. Kobylińska

tylko w piątki

115

TRANSPORT

„JUMAR” S.C.

HURTOWNIA

artykuły:

- PAPIERNICZE
- SZKOLNE
- BIUROWE
- HIGIENICZNE

TRANSPORT

• NA CAŁY KRAJ

KROTOSZYN, UL. SŁODOWA 2
(wjazd od ul. Sienkiewicza)

telefon 544-59, 522-71 w. 443

czynne 7.00 — 15.00 w dni robocze

- Rzetelna obsługa
- Ceny realne

PRZYJDŹ RAZ A POWRÓCISZ NIERAZ

ZAPRASZAMY

116

Godnie mieszkać

Burmistrz Mikołaj Ilnicki zdementował plotkę o rzekomym przyjeździe do Krotoszyńska azylantów z Niemiec. Wg plotki mieliby oni przebywać na terenie naszej jednostki wojskowej. Tej wiadomości nie potwierdził również zastępca dowódcy jednostki wojskowej. Niech chociaż Krotoszyn będzie spokojnym miejscem na ziemi.

Jak wynika z przeprowadzonej przez nas wśród szefów różnych firm mini-sondy, niewiele osób wybiera się na urlop. Zapowiada się pracowite lato, a to w związku z VAT-em, który od 5 lipca rządzi „naszym światem”.

Około 120 dzieci wypoczywa na półkoloniach, zorganizowanych jak co roku przez Krotoszyński Ośrodek Kultury w ramach akcji LATO '93. Trwają jeszcze zapisy na półkolonie w sierpniu.

15 lipca — z miesięcznym opóźnieniem — oddany został Dom Opieki Społecznej, mieszczący się w budynku wcześniej zajmowanym przez PZU — róg Zdunowskiej i Piastowskiej. Więcej na ten temat w przyszłym numerze.

Od pewnego czasu cieszą nasze oczy odmalowane w tonacji zielono-żółtej kioski „Ruch”, choć jeszcze nie wszystkie. „Strasza” natomiast, stojące często w sąsiedztwie, budki telefoniczne, o których — nie wiecieć czemu — jakby zapomniał ich właściciel.

Po uchyleniu zakazu wstępu do lasu zaroilo się od zbieraczy jagód i grzybów. Uważajmy, by w koszu pełnym prawdziwków nie zawieruszył się borowik szatański lub — o zgrozo! — muchomor sromotnikowy.

(alój), (wjm)



foto: Mozoł

Przy ulicy Sienkiewicza 14 w budynku, który mieści się w grupie zabudowań, mieszka kilka rodzin. Warunki, w jakich przyszło im żyć i wychowywać swoje dzieci, uwłaczają ludzkiej godności.

Przez dach przypominający sito, przelewa się do mieszkań woda. Nie ma gazu, a więc również ciepłej wody. A co najważniejsze — nie ma ubikacji. Dwa drewniane wychodki, stojące prawie na ulicy, trudno nazwać toaletą. Było ich więcej, ale nowy właściciel terenu (Spółdzielnia Mieszkaniowa) rozbrajał pozostałe razem z szopkami, w których mieszkańcy przechowywali węgiel.

Wokół powstały lub powstają nowe bloki. Nikt, przynajmniej w dzień, nie korzysta z wychodków. Po prostu ludzie się wstydzą. Pozostali im więc waderka i nocniki.

Właścicielką budynku — panią Rybicką mieszkającą w Paznaniu — mało interesuje los mieszkających tam rodzin. Pani Maria Juszkowiak — jedna z właścitoarek — zwracała się o pomoc do wszystkich możliwych instytucji. Pomoc jednak ogranicza się tylko do wyrażania dobrej woli, gdyż właścicielka nie zgadza się na przeprowadzenie jakiegokolwiek remontu. Dla niej budynek przy Sienkiewicza jest przysłowiową kulą u nogi.

Może jednak ktoś kompetentny podejmie bardziej radykalne kroki, nie bacząc na protesty właścicielki. Nie można wszystkiego tłumaczyć brakiem pieniędzy. Tam przecież mieszkają ludzie. A może trzeba poczekać aż stanie się jakies nieszczęście? Nie wytrzymają przecież belki i zawali się strop. Tylko czy nie pójdzie za późno?

Fakt, że godność ludzka ma smutną twarz noblisty Reymonta z milionowego banknotu. Będzienny Państwa informować o dalszych losach mieszkańców budynku przy ul. Sienkiewicza 14.

WALUS

Pozwól sobie zgłosić redakcji w moim przekonaniu nieprawidłowość w obsłudze Klienta. W grudniu 1992 roku zakupiłem amerykański depilator na prezent gwiazdkowy. Wraz ze zbliżającym się latem obdarowana osoba postanowiła prezent użyć (maj 93). Wtedy okazało się, że depilatora nie da się podłączyć do naszej sieci elektrycznej wraz z złączonym w fabrycznym opakowaniu transformatorem (inne końcówki transformatora i inne napięcia).

Interwencje „Rzeczy”

Wydawało mi się, że nie prostszego, jak udać się do sklepu, w którym dokonano zakupu i poprosić o dodatkowy transformator lub o zwrot pieniędzy. Niestety, ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu ze sklepu po prostu zostałem szybko, w mało elegancki sposób „splawiony”.

Oczywiście o zwrocie pieniędzy nikt nie chciał nawet słuchać, a wręcz wmawiano mi, że do każdego sprzedawanego depilatora sklep dodatkowo dawał jeszcze jeden transformator, co jest absolutnie niezgodne z prawdą. Dodatkowo podkreślano, że zrosnął od dnia zakupu minęło już tyle miesięcy, że nie ma o czym mówić.

Pozwól sobie zauważyć, że wystawiona gwarancja opiewa na termin 12 miesięcy.

W ten sposób, przywołując z przekąsem hasło „Klient nasz pan”, w bezczelny sposób zostałem „wystawiony do wiatru” i narażony na dodatkowe koszty i stratę cennego czasu. Zakupu dokonałem w Krotoszynie w sklepie nr 13 — Rynek 15.

Zwracam się do redakcji z prośbą o wydrukowanie notatki z ostrzeżeniem współobywateli przed nieuczciwym personelem tego sklepu i podjęciem dużej ostrożności przy ewentualnych zakupach za większe pieniądze niż cena depilatora.

Łączę wyrazy szacunku
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 20 czerwca 1993 r. zmarł

STANISŁAW IŻEWSKI

długoletni nauczyciel

Liceum Pedagogicznego i Technikum
Ceramicznego w Krotoszynie.

Rodzina dziękuje wszystkim osobom
i delegacjom, które wzięły udział
w pogrzebie.

117

Nadal mam szczęście. Znowu ktoś zechciał przeczytać mój tekst i odnieść się do niego. Wprawdzie nie wprost lecz w wielce przejrzystych aluzjach dyskutuję ze mną Hulocik. Szkoda tylko, że obaj mówimy o czym innym. Ja napisałem, że obecnie budowane są podstawy demokracji i że wszyscy się jej uczymy. Tylko tyle. Hulocik krytykując decyzję Rady o podniesieniu radnym diet wyraża swoje niezadowolenie z faktu, że są jeszcze ludzie, którzy popierają uchwały Rady i uważają, że „władza umacnia podstawy demokracji” (podkr. P.J.). Gdzie ja mówiłem o umacnianiu demokracji władzy? Gdzie ja popierałem podwyż-

szczone. Jeśli ktoś podważa prawo to występuje przeciw demokracji.

GROSZ DRUGI. Na posiedzeniu Rady Miejskiej Zarząd składał sprawozdanie ze swej ubiegłorocznej działalności. Bardzo dobrze się stało, że wszyscy mogli zapoznać się z krytycznymi uwagami Komisji Rewizyjnej o działalności Zarządu. Niestety nie stało się tak jak zapowiadał (alój!), że czytelnicy mogli sami przekonać się czy te zarzuty to „stek oszczerstw pod adresem Zarządu”. Jeżeli istnieje spór, to abym mógł wyrobić sobie zdanie na temat przedmiotu sporu muszę poznać racje obu stron. To chyba jest oczywiste.

Moje trzy grosze

szczenie diet? Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie zdziwił się, że gdy napiszę iż nie podoba mi się kolor czarny, to Hulocik posadzi mnie o rasizm, popieranie apartheidu i współpracę z Januszem Walusiem. To jednak drobiazg.

GROSZ PIERWSZY. W tekście „Lipa demokratyczna” Hulocik pisze: „Demokracji im się zachciało, a pojęcia nie mają, co to jest”. Tak surowo Hulocik ocenia tych, którzy ośmielają się mieć inny pogląd na demokrację niż On. Hulocik oczywiście wie co to jest demokracja. Jak ją rozumie możemy się dowiedzieć z fragmentu odnoszącego się do udzielania zarządowi absolutorium za 1992 r. Pan Feliks mówi do pana Janka „Zarząd Miasta wraz ze swoimi poplecznikami udzielił sobie bez pytania nas o zdanie rozgrzeszenia za rok 1992. Pozwoliły na to, jak zawsze, przepisy”. Na pozór jest to krytyka podjętej przez władze miasta decyzji. Każdy ma do tego prawo nawet jeśli jego sądy są błędne. Jednak Hulocik zręcznym manipulowaniem słowami, które wywołują negatywne skojarzenia dyskredytuje (napewno kontrowersyjne) demokrację wybrane władze miasta. Używając słowa „rozgrzeszenie” Hulocik narzuca czytelnikowi wizję działalności Zarządu jako coś jednoznacznie złego — grzesznego. Według Hulocika owego „rozgrzeszenia” nie dokonała Rada lecz Zarząd ze swoimi poplecznikami. Sugeruje to, że w mieście rządzi jakaś samowładna przestępcza grupa, nad którą nikt nie ma kontroli. Dlaczego przestępcza? Dlatego, że poplecznik to ktoś, kto udziela pomocy przestępcy aby ten uniknął odpowiedzialności. Tak że w Krotoszynie to chyba jeszcze nie jest. Oburzenie Hulocika budzi fakt, że Rada podejmuje decyzje bez pytania o zdanie panów Feliksa i Janka, którzy pełnią tutaj rolę przedstawicieli społeczeństwa. Jak Hulocik wyobraża sobie pytanie o zdanie kilku tysięcy ludzi przy podejmowaniu każdej decyzji tego nie powiedział. Myślę jednak, że nie chodzi o zdanie większości mieszkańców naszej gminy lecz o zdanie tylko tych dwóch panów. Gdyby popierali działania Zarządu wtedy wszystko było by demokratycznie. Jednak obaj panowie są krytyczni więc Zarząd jest niedemokratyczny. Można i tak. Hulocik nie może też znieść, że parawanem dla tych „antydemokratycznych” praktyk są jakieś tam przepisy. Ma być tak jak chce Hulocik i żadne przepisy nie powinny stawać na drodze. Tylko, że te przepisy to prawo, które z demokracją jest nierozdzielnie połą-

czono. Tymczasem przedstawiono stanowisko tylko jednej strony. Mam nadzieję, że realizując swą zapowiedź redakcja poprosi Zarząd o ustosunkowanie się do zarzutów na łamach „Rzeczy Krotoszyńskiej”. Redakcja nie ma prawa tego nie zrobić a Zarząd nie ma prawa odmówić.

GROSZ TRZECI. Decydując się na udział we władzy ludzie decydują się na poddanie swej osoby pod publiczny osąd. Jednym z „sędziów” jest prasa. Władza nie ma prawa obrażać się na prasę nawet jeśli będzie uważała, że prasa ta jest zbyt krytyczna, niesprawiedliwa czy wręcz krzywdząca. Prasa jest pośrednikiem między społeczeństwem a władzą i obrażając się na prasę władza pośrednio obraża się na społeczeństwo. Tak być nie może! Także pan Tadeusz Zmuda, będąc członkiem Zarządu, nie powinien obrażać się na „Rzecz Krotoszyńską”. To był błąd. Jednak czy reakcją na błąd jednej strony musi być popełnienie błędów przez drugą stronę? Zamieszczenie w „Rzeczy” wierszyka „Na Zmudę!!!” uważam za wielki błąd. To „poetyckie dzieło” jest dla mnie po prostu niesmaczne. Czy naprawdę musiało zostać opiewane 2000 razy?

P. JASKI

Od Redaktora Dzierzymordy. Chciałem szczerze podyskutować z panem Jaskim, ale w obliczu rewolucji VAT-owskiej zabrakło mi czasu. Niezapamiętałem się z panem Jaskim zgadzam i muszę mu się postawić, mimo że jest człowiekiem starszym ode mnie o lat kilkadziesiąt. Chyba dlatego nie lubi lubi ludzi odważnych. I chyba dlatego cierpi na pewnego rodzaju uwiąd, polegający na niemożności znalezienia tematu na artykuł, szperaniem po cudzych tekstach i dosuwaniu ich autorom. Jego wiekiem i doznaniemi krzywdami tłumaczyć też niezwykły konformizm wobec władzy, której — jego zdaniem — nie wolno tykać. Widać żyjąc w różnych czasach niejedną raz dostał w skórę i nauczył się poddaństwa.

Rozumiem Pana ból, Wał P. Jaski, ale ja w „Rzeczy” chcę gościć autorów, którzy walą prosto z mostu i poruszają sumieniami setek czytelników. Więc niech i mnie Pan zrozumie i nie wystawia na próbę prawdziwości mojego redakcyjnego przydomka.

Janusz URBANIAK
— szef

Piotr NOWICKI — starszy sekcyny, dyżurujący w Jednostce Państwowej Straży Pożarnej Ratowniczo-Gaśniczej, chwali krotoszyńców. Twierdzi, że mieszkańcy miasta i gminy bardzo poważnie potraktowali obowiązujący w Nadleśnictwie Krotoszyn od końca kwietnia zakaz wstępu do lasów. W maju i pierwszym tygodniu czerwca dźwięk strażackiej syreny ani razu nie rozległ się z powodu ognia w lesie.

Na kłopoty-strażak

Nie oznacza to, że dźelni nasi strażacy mogli pograć się w białym leśnictwie. Do akcji wyjeżdżali w tym czasie 6 razy. Gasili między innymi plonący transformator słupowy w Koźminie, trawę na nasympach kolejowych, samochod poloncz. Najpoważniejszą akcją miała miejsce 29 maja w Koźminie. Nie udało się, niestety, uratować jednego z mieszkańców płonącego domu. Schorowany mężczyzna w podłszym wieku uległ zezadzeniu.

Zadaniem podopiecznych świętego Floriana jest także szeroko pojęte ratownictwo. Niepożarowo i nietypowo krotoszyńscy strażacy interweniowali w ostatnim miesiącu kilkakrotnie, likwidując rozlaną na jezdni dużą plamę oleju silnikowego, wydostając spawrynowej laweczki rój pszczoł, ratując od głodowej śmierci bociana z gniazda przy ulicy Ostrowskiej, któremu zaplątana w sznurek noga uniemożliwiła samodzielne wydostanie się z „rodowej siedziby”. (ro³)

Rozmawiała BIEDA Z NĘDZĄ

W naszym kraju bieda z nędzą sielankowy żywot pędzą.

Zgodnie obie „panie” twierdzą:

— Nas stąd nigdy nie wypędzą.

Niepotrzebny nam parlament,

lepiej dla nas, gdy jest zamęt.

Więc pracują tegie głowy,

żeby naród był gotowy

na powszechną, wielką biedę.

Potem nędza przejmie schedę.

Emeryci, małorolni

wciąż wzdychają niespokojni,

bezrobotni i renciści...,

wszyscy liczą swe korzyści.

A cóż macie, dobry Boże?

Pustkę w brzuchu i oborze

i z dnia na dzień coraz gorzej.

Więc wam marzyć trza w pokorze,

że się jakiś cud wręcz stanie

i Prezydent też zostanie

emerytem z marną gożą.

(za marzenia wszak nie karzą)

- Szpila -

Od Redakcji: Przepraszamy autora i czytelników za brak czwartego wersu w fraszce „Trzy grosze i kalosze”. Jak widać chochlik drukarski nie śpi. Brakujący wers brzmi: „po wygranej konfrontacji”.

Obwieszczenie zdecydowanie wpada w oko — groźnym tytułem: **Wezwanie do powszechnej mobilizacji**. Na szczęście, to nie Ojczyzna wzywa do armii. To tylko kanadyjski pan Stan i jego partia „X” daje świadectwo pamięci o nadchodzących wyborach parlamentarnych.

MOBILIZACJA ?

W długim tekście sporo określeń typu: **Udekomuna, zdrajcy, banda polityczna**. Na koniec kanadyjski adres, pod który „zmobilizowani” nadsyłać mogą spostrzeżenia.

W wielu miejscach publicznych znaleźć można ostatnio ulotki KPN-u. Pytania będące ich treścią sformułowano uniwersalnie i w drugiej osobie: „zapytaj postów z naszego okręgu, jak wywiązali się z obietnic wyborczych, jak głosowali w sprawach...” — tu wymieniono kilka tematów ważkich debat sejmowych. W końcu pada zdecydowana odpowiedź: „posłowie KPN nie boją się takich pytań, KPN dotrzymuje słowa”.

Jakkolwiek posłowie to dziś tylko byli posłowie. ulotki pojawiły się już po rozwiązaniu parlamentu, co sugeruje ich rolę zwiastuna kampanii wyborczej. W przeciwieństwie do obszernych obwieszczeń partii „X”, całkiem zgrabnie, krótko i — co ważne — bez epitetów skierowanych w stronę innych ugrupowań, próbują pozyskać zwolenników. Wygląda na to, że KPN-owi kampanię zrobią fachowcy.

Nie zamierzam tym tekstem robić kampanii ani partii „X”, ani KPN-owi. Sygnalizuję tylko, że na krotoszyńskich słupach i murach przedwyborcza walka (oby fair play) właśnie się rozpoczęła.

Romana HYSZKO

Bieg Krotosa

Cień Gandhiego

w Krotoszynie

6 czerwca 1993 roku, w samo południe, 367 biegaczy w wieku od 4 do 70 lat wystąpiło w pięciu biegach, w ramach XIV Biegu Krotosa.



Zwycięzcy biegu głównego

Najmłodszy biegali dookoła stadionu, młodzież ze szkół podstawowych na trasie 2 kilometrów, juniorzy na 3 km, a kto skończył 18 lat mógł wystartować w biegu głównym — 20 km. Impreza, zorganizowana przez OSiR i TKKF w Krotoszynie i pod patronatem Burmistrza Krotoszyńszyna Mikolaja Ilnickiego, odbywała się na stadionie miejskim.

Pogoda nie była sprzyjająca, szczególnie dla ciężkich zawodników. Ostro świecące słońce, temperatura powyżej 30°C, sucho. Sam bieg główny miał międzynarodową obsadę, choć tylko trzyosobową. Tworzyli ją: **Sunita God'ara** z New Delhi — Indie, **Ferency Desider** ze Słowacji, **Rustan Jamajew** z Uralu — tu reprezentujący Leszno. Wystartowało 77 zawodników, w tym pięć kobiet. Do mety dobiegło 72 i cała stawka kobiet. Nasze miasto reprezentowało pięciu zawodników, lecz do mety dobiegło tylko trzech: **Andrzej Michalak** (47), **Ryszard Styza** (60) i **Jerzy Kasprzak** (71). Wśród kobiet najlepszą była **Sunita God'ara**. Kilka słów o niej: ma 34 lata, jest mężatką i zwyciężcą III Azjatyckiego Maratonu w 1992 roku. Poza bieganiem jest konsultantem przydatności zawodników do maratonu, trenerem Yogi i atletyki, kontrolerem działalności charytatywnej dla ludności. Zachwyliła ją ogromna ilość zieleni w Polsce, duża ilość biegających i uprzejmość Polaków. Nie wyklucza udziału w następnym Biegu Krotosa.

Wszyscy zawodnicy chwalili urok trasy do Sulmierzyc, ale również mocno krytykowali obsługę trasy. Organizatorzy, według Ryszarda Nowaczyka, ustawili pięć punktów odżywczo-odświeżających, przy czym na piątym i piętnastym kilometrze podawane były płyny z glukozą. Na po-

zostłych — owoce cytrusowe i gąbki z wodą. Było ich za mało. Przy takim upale punkty należało ustawiać co 2 km. Najistotniejszą jest pierwsza połowa dystansu, gdzie może dojść do odwodnienia organizmu. Mówili o tym zawodnicy spoza Krotoszyńszyna, a ja mam pytanie, dlaczego nasi biegacze startujący w różnych biegach i w różnych warunkach pogodowych nie zwrócili na ten fakt uwagi podczas organizacji biegu?

Nogi zawodników przetestowały smolową nawierzchnię szosy do Sulmierzyc. W wielu miejscach smoła nagrzana słońcem kleiła się im do butów. Ciężsi zawodnicy biegli poboczem. Te uławy kierują do Wojewódzkiego Inspektora Dróg Publicznych. Taka płynna nawierzchnia jest niebezpieczna dla samochodu, choćby miał najlepsze hamulce.

Bieg Krotosa sponsorowało 20 zakładów pracy i osób fizycznych, a ogólny koszt jego zorganizowania wyniósł ok. 20 mln zł.

Wacław MOZOL

Klasyfikacja generalna biegu głównego na dystansie 20 km.

1. Robert KLUPŚ (Kalisz) 1 : 04 : 06
2. Rustan JAMAJEW (Leszno) 1 : 04 : 16
3. Tomasz KOZŁOWSKI (Oleśnica) 1 : 05 : 33

Klasyfikacja kobiet

1. Sunita GOD'ARA (Indie)
2. Anna KAPUŚCIŃSKA (Czeladź)
3. Teresa STALNACH (Czeladź Katowicka)



Sunita God'ara i Przemysław Doberschutz

foto: Mozol

Grafitech

61-814 POZNAŃ
ul. Ratajczaka 19
tel. bezpośr. 53-71-66
tel. 53-65-11 w. 200
tel./fax 22-60-68

WYKONUJEMY:

- * plansze reklamowe
- * kasetony
- * flagi reklamowe
- * reklamę na samochodach
- * neony świetlne
- * piaskowanie
- * skład elektroniczny
- * projekty graficzne

POLECAMY USŁUGI POLIGRAFICZNE:

- druk offsetowy
- sitodruk
- typografia
- tampodruk

ZAPRASZAMY

w godzinach od 7.00 do 16.00

116

Żle notowani - gminni chuligani

Pewien miejscowy urzędnik administracji samorządowej, który niezależnie od wiatrów historii, od lat z dobrym skutkiem zabiega o względy najważniejszych w gminie, coraz częściej mawia ostatnio o różnych ludziach i instytucjach, iż nie mają najlepszych notowań u Pana Burmistrza.

Grono źle (zdaniem urzędnika) notowanych rozrasta się, co zdaniem naszym doprowadzić może niebawem do powstania Krotoszyńskiego Stowarzyszenia Żle Notowanych. Lubimy być w dobrym towarzystwie — już dziś zgłaszamy akces.

(ce)

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

strona

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

Redagującą młodzież współpracownicę „Rzeczy Krotoszyńskiej”: Tomasz Antkowiak, Bogumiła Brodziak, Lucyna Konarska, Sławomir Palasz, Piotr Bochyński, Dawid Szych.

To były piękne dni...

Myślę oczywiście o „Dniach Krotoszyńskich”. Z tego, co zaobserwowałam na rynku w naszym mieście, wywnioskowałam, że są potrzebne tego typu imprezy. Ludzie mają pretekst, by wyjść na świeże powietrze, odpocząć od pracy — od czynności powtarzanych dzień w dzień.

Jeśli chodzi o mnie, to już mam takie „szczęście”, że poszłam na koncert „Żuków” i miałam „guzik z perłką”, gdyż nie dojechał gitarzysta (to był jedyny niewypał).

Ludzie przyjeżdżali nawet z innych miejscowości, można było zawierać znajomości itp. Potrzeba nam przecież trochę inności, zabawy, przerwy między jednym a drugim nudnym tygodniem. Oczywiście byli ludzie, którzy napocili się, by to przygotować, dlatego nasza wdzięczność i zadowolenie niech będą dla nich zapłatą.

A przed nami wakacje (dotyczy to przede wszystkim istot uczących się). Dwa miesiące hulanki, swawoli. Niech każdy wykorzysta je aż do granic, bo to kolejne wakacje w naszym życiu. Liczba rzeczy przyszłych z każdym rokiem zmniejsza się, więc żyjmy chwilą! Tylko nie zapomnijcie o dzuracie ozonowej. Niby wysoko, ale nas dotyczy. No to hej! Plecak, gitara i... („mamo, ja nie mam ani grosza”).

Lucyna KONARSKA

Echo „Dwójki”

W ostatnim numerze przedstawiliśmy wyniki konkursu na najlepsze czytadło szkolne, w którym w kategorii gazetek szkół średnich nagrody zdobyły: „Echo Dwójki” z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 i „Odlot” z Liceum Ogólnokształcącego. Te dwie gazetki prezentują się poniżej.

Kolejny sukces

4 czerwca wyjechaliśmy do Dobrzycy, by reprezentować redakcję naszej szkolnej gazetki „Echo Dwójki” na spotkaniu zorganizowanym przez miesięcznik „Dylematy”. W jego trakcie odbyło się rozstrzygnięcie konkur-

Pierwsza w artykule własnego autorstwa, opowiadającym o kolejnym powodzeniu w pracy dziennikarskiej, druga w tekście jednego z „kryzysowców”, przybliżającym historię gazetki z LO. Zapraszamy do stałej współpracy.

niki konkursu, w którym pierwsze miejsce w kategorii szkół średnich zajęło nasze czytadło. W ten sposób dowiedliśmy po raz kolejny (niedawno zdobyliśmy także pierwsze miejsce w konkursie „Rzeczy Krotoszyńskiej”),

ECHO „DWOJKA”



su na najlepszą gazetkę szkolną. Po nagrody i gratulacje wyjechaliśmy w towarzystwie prof. Radosława Gruchalskiego, samochodem marki cinquecento.

Spotkanie rozpoczęło się autoprezentacją gazetek zgłoszonych do konkursu. Potem część uczniów udała się do pracowni, gdzie zajęła się składaniem „Gazetki Warsztatowej”, dodatku do kolejnego numeru „Dylematów”. Następnie publicznie odczytano wy-

że żadna gazetka szkolna nie dorównuje naszym talentom i naszej pomysłowości. Podobamy się nie tylko młodzieży naszej szkoły, ale też i profesjonalnym dziennikarzom.

Jesteśmy dumni z powodu zwycięstwa. Zostałyśmy zauważone wśród innych, a to już o czymś świadczy. Oby tak dalej i jeszcze lepiej! Tego życzy sobie oraz pozostałym koleżankom z zespołu redakcyjnego „Echa Dwójki”.

Iwona MARKUSZEWSKA

Odlatujący

dziennikarze

Gazetka LO

Pierwszy numer wydali w kwietniu 1992 roku, czyli ponad rok temu. Powstali jako gazeta w pełni „niezależna”, co w gwarze szkolnych pismaków oznacza brak osoby (czytaj: nauczyciela), która czuwałaby nad zawartością pisma.

Inicjatywa powstania gazetki wyszła od dwóch odważnych, aczkolwiek stanowiących osobowościowe kontrasty młodych ludzi — Bartka Kałużnego i Marcina Pawlika. Nie wiedzą tak dokładnie skąd wziął się tytuł: „Odlot”, choć na spotkaniu podczas uroczystości wręczenia nagród w konkursie na najlepszą szkolną gazetkę przyznali, że z pewnością nie od „metody twórczej”, jaką posługują się przy redakcji ogólniakowej gazetki.

Od początku założyli, że pisać będą „z jajem”, to znaczy z humorem, o sprawach rozmaitych — od prozaicznych aż po trochę poważniejsze, lecz co najważniejsze — związanych ze szkołą — z Liceum.

Bartek i Marcin wciągnęli do współpracy kilku przyjaciół i kilka przyjaciółek: Roberta Gałęskiego, Marcina Sieradzkiego, Kasię Michalską, Hanię Barwińkę i Anię Paziemską, których role były różne. Robert pisał i organizował oraz „spoglądał na zegarek”; Marcin prowadził humorystyczny „Kącik Siary”; dziewczyny zabiegały o wywiady i pomagały w miarę swych możliwości.

Pierwszym numerem zaskoczyli w pełni ogólniakową społeczność. Koncepcja pisma okazała się „strzałem w dziesiątkę”, również szata graficzna (opracowana na szkolnym komputerze przez założycieli) i fotografie Marcina Pawlika dopełniły pozytywne wrażenie. Przyznają, że pierwszy numer wydali poniekąd sumptem własnych kieszeni, ponieważ zrezygnowali z kserowania „Odlotu” na szkolnej ko-

piarce, chcąc swą „niezależność” podkreślić jeszcze bardziej.

Drugi numer wydali już w nowym roku szkolnym, to znaczy w tym, który w czerwcu tego roku zakończyliśmy. Zapal twórczy nieco ostygł, redakcja nieco się wykruszyła, chociaż do współpracy dali się wciągnąć niżej podpisany i Tomek Antkowiak. W tym samym czasie z kręgu „Odlotowców” wyszła propozycja zbierania pieniędzy na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy — Jerzego Owiśnika, która to akcja zakończyła się sukcesem tak ogólnopolskim, jak i „ogólniakowym”. Trzon zbiórki stanowiła Kasia, która znakomicie reklamowała i propagowała ten „oddech serca”. Drugi numer „Odlotu” ukazał się więc ze specjalną ulotką informującą o akcji. Finansowo gazetę wspomógł Samorząd Szkolny, złożył już na swoim komputerze Bartek Kałużny, a nad całością czuwał Robert Gałęski.

Wreszcie trzeci numer — jak na razie ostatni, to znów utrafienie w „rzeczy sedno”, czyli mówiąc prościej — zainteresowanie wśród czytelników oraz pozytywny oddźwięk.

Cóż jeszcze można napisać o redaktorach ogólniakowej gazety „Odlot”? Chyba to, że stanowią grupę dość dobrych przyjaciół, pismaków o wystrzonych piórach, którzy piszą to, co myślą i tak, jak myślą. Wspomnę jeszcze, że gazeta wychodzi w objętości dwunastu stron, a teksty sprawdza i adiużuje pani profesor Czesława Moklak — nauczycielka języka polskiego w Liceum. Życzę w swoim i wszystkich „kryzysowców” imieniu — wszystkiego dobrego i zachęcam do współpracy na łamach „Rzeczy Krotoszyńskiej”.

Piotr BOCHYŃSKI

BMW

czyli Blżej Motoryzacji -Wiadomości

(4)

Tak wiele mówi się teraz o ochronie środowiska naturalnego. Nie trzeba tłumaczyć, jakim zagrożeniem są spaliny samochodowe emitowane w atmosferę, zwłaszcza z silników dwusuwowych. Są to silniki, które wymagają mieszanki paliwowej z zawartością oleju, jednakże, takowe silniki stanowią przeszłość motoryzacji. Pozostają więc w tarźniejszości.

Wkraczamy w czasy paliwa bezołowiowego, a raczej wkroczyliśmy, bowiem każdy pewnie słyszał o takim paliwie. Jest ono niewątpliwie dużo bezpieczniejsze po spaleniu, gdyż w reakcji tej powstaje tylko dwutlenek węgla i woda.

Myślę, że mimo wszystko na samochody sprwadzone z zagranicy powinny być nałożone pewne ulgi celine.auta, które przystosowane są do benzyny bezołowiowej, powinny stać się atrakcyjne nie tylko pod względem ekologicznym, ale również finansowym. Takie kroki już częściowo podjęto. Sądzę, że kolejną zachętą do inwestowania w ekologiczne pojazdy byłaby tania cena ekologicznego paliwa.

Zmierzam tutaj do naszego wspólnego dobra, bo przecież w naszym interesie leży, czy za kilka lub kilkanaście lat będziemy się poruszać w maskach gazowych, czy też nie.

Dawid SZYCH



Numerze specjalne KONKURSU

W numerze Kącik Siary To są kłopoty!



Proszę o opublikowanie w najbliższym numerze gazety następującego wyjaśnienia:

W relacji z obrad Rady zamieszczonej w „Rzeczy Krotoszyńskiej” nr 5 (37) podano, że „Przewodniczący Rady podjął decyzję o głosowaniu imiennym” nad przyjęciem sprawozdania z działalności finansowej gminy i udzieleniem absolutorium Zarządowi Miasta i Gminy z tego tytułu za 1992 r.

W związku z powyższym chciałbym sprostować, że nie była to moja decyzja, ponieważ, sposób głosowania w sytuacji zaistniałej na sesji reguluje § 29 Regulaminu obrad Rady Miejskiej.”

W „Rzeczy Krotoszyńskiej” nr 5 (37) w relacji z obrad Rady zamieszczono również fragmenty wypowiedzi niektórych radnych, które nie oddawały sensu ich wystąpień.

Zamieszczenie cytatu „... gorszy Zarząd i burmistrz nie mogli się Krotoszynowi przytrafić” w sposób istotny zmieniło sens wypowiedzi p. Tadeusza Żmudy. W związku z tym proszę o opublikowanie wystąpienia radnego, w którym zacytowane zdanie zostało wypowiedziane.

„Pan Tadeusz Żmuda powiedział: „Tendycyjnego wystąpienia Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wysłuchałem ze zdumieniem. Bo czy nie może zdumiewać fakt, że w świetle tego wystąpienia Zarząd w starym i nowym składzie przez cały miniony rok ani jednej sprawy, choćby przez pomyłkę nie załatwił dobrze?”. Ponadto dodał, że za pracę Zarządu i swoją wstydy się nie musi.

Odnosnie współpracy z „Rzeczą Krotoszyńską” stwierdził, iż nie każdego stać na współpracę z tak „świetłą” gazetą. Na zakończenie mówca powiedział: „Jeżeli ktokolwiek z radnych może udowodnić, że cały Zarząd lub któryś z jego członków działał na szkodę ogółu, mając na względzie tylko swoje korzyści czy interesy, to proszę w tym wypadku surowo taką osobę rozliczyć. Gdyby konsekwentnie kontynuować myśli zawarte w wystąpieniu p. Sekuli i innych autorów wypowiedzi, to trzeba stwierdzić, że gorszy Zarząd i Burmistrz nie mógł się Krotoszynowi przytrafić”. (Protokół nr IV/93 z sesji Rady Miejskiej Krotoszyzna odbytej w dniu 15 kwietnia 1993 r.)

PRZEWODNICZĄCY
Rady Miejskiej
Marian Grządka

Odpowiedź Zarządu Miasta i Gminy w Krotoszynie na opinię Komisji Rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Miasta i Gminy za 1992 r.

I. Ocena działalności finansowej gminy.

1. Sprawozdanie zostało podpisane przez Burmistrza Miasta i Gminy, który z mocy ustawy jest Przewodniczącym Zarządu Miasta i Gminy. Urząd Miasta i Gminy był wydawcą dla potrzeb radnych, co zostało uwidocznione na okładce sprawozdania.

2. Zarząd nie podziela poglądu Komisji dot. niedbałego przygotowania materiałów. Stwierdza się, że ilość zawartych informacji w opracowaniu jest wystarczająca dla prawidłowej oceny pracy Zarządu. O ile Komisja chciała zapoznać się z dodatkowymi wyjaśnieniami, źródłem tych informacji są akta lub można było skorzystać z wyjaśnień na posiedzeniach Komisji. Z takich wyjaśnień skorzystał Komisja Gospodarcza i Społeczna.

3. W celu zwiększenia dochodów czyniono starania poprzez:

- stały kontakt z Urzędem Skarbowym w sprawie podatków,
- zbieranie na bieżąco informacji o rozpoczęciu działalności gospodarczej celem opodatkowania,
- kontrolę na targowisku powszechności pobierania opłat,
- ściąganie zaległości poprzez wystawianie upomnień oraz tytułów wykonawczych,
- wnikliwą analizę spraw przed udzieleniem umorzeń,
- stawki opłaty targowej ustala Rada Miejska. Na ilość korzystających z targowiska ani Rada, ani Zarząd nie ma bezpośredniego wpływu. W związku z ciągłą modernizacją targowiska Zarząd nie ogłosił przetargu na prowadzenie targowiska.

Obecny podział wpływów z opłaty targowej jest taki, że 50% wpływa do budżetu, natomiast pozostałe 50% zatrzymuje prowadzący targowisko, z czego pokrywa utrzymanie placu i podatek od nieruchomości. Z powyższego wynika, że znaczące zwiększenie wpływów z opłaty targowej można by uzyskać ze zwiększenia procentu części należącej się gminie np. do 90%. Jednakże spowoduje to konieczność pobierania dodatkowej opłaty przez prowadzącego za korzystanie z targowiska.

Rada Miejska uwzględniając prośbę Klubu „Ceramik” o dotację zaproponowała Klubowi prowadzenie parkingu i przeznaczanie wpływów z tytułu prowadzonej działalności na cele klubowe. Jednocześnie

7. Zarząd nie zgadza się z zarzutem o samowolnym kształtowaniu struktury wydatków. Zmian w budżecie dokonano uchwałą Rady Miejskiej z dnia 27 sierpnia 1992 r. w związku z podwyżkami plac w oświacie, kulturze i kulturze fizycznej. W tym celu dokonano przeniesienia kwoty 2.300 mln z inwestycji, z czego 850 mln zł stanowiły środki na drogi gminne. Ponadto wyjaśnienia wymaga fakt, że wiele robot zostało wykonanych, jak np. odwodnienie dróg gminnych ok. 450 mln zł, placąc za to z oczyszczalni ścieków, a nie z działu „Transport”. Jest to zdecydowane działanie oszczędnościowe Zarządu, ponieważ przy jednym finansowaniu wykonano dwa zadania, wykonanie 100% dotyczy przede wszystkim wydatków bieżących np.: na oświatę, kulturę, zieleni.

8. Wykonywanie remontów budynków komunalnych jest pod stałym nadzorem Zarządu. Przeprowadzone kontrole bieżące i gruntowne nie wykazały nieprawidłowości (protokół jest do wglądu w aktach właściwego Wydziału).

9. Oddanie lokalu Wielkopolskiemu Bankowi Kredytowemu nastąpiło po spełnieniu następujących warunków:

- WBK wpłacił 90 mln zł,
- WBK zobowiązał się do adaptacji pomieszczeń, koszt inwestycji ponad 300 mln zł,
- umowa została zawarta na czas określony, stawkę czynszu ustalono według poniesionych kosztów z niewielkim zyskiem z możliwości aktualizacji stawki spowodowanej wzrostem cen energii i opatu.

Ostatnia aktualizacja miała miejsce w styczniu bieżącego roku. Wpływy z tego tytułu zasilają budżet gminy a nie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkańczej.

10. Zarząd nie przekroczył swoich uprawnień co do wykorzystania środków przewidzianych w dziale i rozdziale dot. zieleni miejskiej. Za aprobatą Rady wykonano fontannę w Ryнку, dokonano cięć pielęgnacyjnych drzew i krzewów pod kątem koncepcji. Jednocześnie część środków przeznaczono na Park Janka Krasińskiego — na uporządkowanie, będącego bezpośrednio wizytówką miasta.

11. Wiata na ul. Floriańskiej z uwagi na brak końcowych uzgodnień między architektem a właścicielem posesji nie została zamontowana. Konstrukcja jest zdeponowana w magazynach „Krodomex-u”. Są czynione starania, by w najbliższym czasie została zamontowana.

12. Przekazywanie informacji dot. postanowień Zarządu Miasta i Gminy w kwestii sprzedaży działek odbywało się za pośrednictwem prasy, tablic ogłoszeń w Biurze Notarialnym, tzn. w sposób zwyczajowo przyjęty. Bezpośrednio informowani byli wszyscy wpłacający opłatę roczną z tytułu wieczystego użytkowania. W roku bieżącym umieszczono informację na oświadczeniach o wysokości opłaty.

Zarząd Miasta i Gminy stwierdził, że Komisja Rewizyjna nie zapoznała się dokładnie ze sprawozdaniem z działalności Zarządu za rok 1992, w którym szczegółowo określono jakimi sprawami Zarząd się zajmował.

II. Kompleksowa ocena pozabudżetowej działalności Zarządu.

1. Wszystkie projekty uchwał zostały przez Radę przyjęte. Firma konsultingowa „Business” z Poznania jest stałym konsultantem w sprawach przekształceń i restrukturyzacji, nie ma problemu bezgranicznego zaufania. Jako przykład — decyzja o sprzedaży udziałów „Krodomex” podjęta przez Zarząd nie pokrywająca się z opinią spółki „Business”.

2. W 1992 roku Rada Miejska podjęła 77 uchwał, z tego 6 jest w trakcie realizacji. Do kontroli realizacji uchwał Rady Miejskiej zobowiązana jest Komisja Rewizyjna. Takiej kontroli Zarząd nie odnotował. W celu szerokiego informowania o pracy Zarządu i Rady była zawarta umowa z „Rzeczą Krotoszyńską”, która umowa nie zrealizowała w pełni. Staraniem Zarządu wydano: Informator o gminie, plan miasta, kalendarz, zestaw grafiki o Krotoszynie.

3. Zarząd nie stwierdził konfliktu z miejscową prasą. Zarząd nie zawarł umowy z „Rzeczą Krotoszyńską” na rok bieżący, ponieważ Redakcja nie wywiązywała się z umowy. Zawarcie umowy było wynikiem poszanowania niezależności Redakcji „Rzeczy Krotoszyńskiej.” Postanowiono zakupić jedną stronę gazety, na której zamieszczano informacje, pokrywając koszty druku każdego numeru. Zarząd współpracuje z „Głosem Wielkopolskim”, „Gazetą Poznańską” radiem „Centrum”, Biuletynem Informacyjnym Wojewody „Przeglądem Handlowym”. Promocja miasta i zakładów miała miejsce w wydawnictwie Wojewody „Ziemia Kaliska zaprasza” i „Przeglądzie Handlowym”.

4. Zarząd Miasta i Gminy nie stwierdził konfliktu z Zarządem Gminy Koźmin, jak również z innymi Burmistrzami i Wójtami. Wychodząc z propozycjami może się wiązać z odczuciem narzucania woli gminy większej gminie mniejszej. Istniejąca różnica stanowisk Zarządów poszczególnych gmin stanowi klasyczny przykład samodzielności i samorządności gmin. Przykładem jest zawarcie umów w sprawie zaopatrzenia wsi w wodę i komunikacji miejskiej. Ostatnio odbyły się spotkania w sprawie reformy administracji publicznej.



Budynek komunalny o którego mieszkania toczą się jeszcze dyskusje i boje

Foto: Mozol

Serdeczne podziękowanie
Księdzu Proboszczowi Ciszewiczowi,
Lekarzom, wszystkim Krewnym,
Koleżankom i Kolegom z Liceum Ogólnokształcącego oraz Szkoły Podstawowej Nr 8 i 5, Nauczycielom, Współpracownikom z SPH - „EWA” i Sasiadom za okazaną pomoc, współczucie, wieńce i kwiaty oraz udział w pogrzebie naszej córki
ś.p. SYLWI POSPIECH
składają
Rodzice

prowadzący parking został zobowiązany do utrzymania czystości placu. Jest to prowadzone pod ścisłym nadzorem Wydziału Finansowego, który wydaje bilety.

5. Informacje o udzielonych ulgach i umorzeniach każdorazowo podawane były w informacji o pracy Zarządu Miasta i Gminy.

6. Zarząd uznał zarzut za bezpodstawną. Burmistrz Miasta i Gminy do dnia dzisiejszego nie podpisał umowy na dostarczenie energii i konserwację oświetlenia ulicznego, gdyż nie zgadza się z monopolistyczną postawą Zakładu Energetycznego. (Wsparcie Sejmiku Samorządowego). Jednocześnie Zarząd podjął działania mające na celu zastosowanie energooszczędnych źródeł światła (Firma GVS-Poznań), co jednak wymaga dużych nakładów, a na to na dzień dzisiejszy nas nie stać.

Gdzie zjeść najlepiej...

Szósty rok działalności rozpoczyna restauracja „DUET”, mieszcząca się przy ulicy Koźmińskiej 61a. Przez wszystkie te lata nie zmienił się wytworny stosunek do klienta. Poprzez wytworność należy rozumieć zarówno miłą i estetyczną obsługę, jak również wielogatunkowość wykwintnych dań, które się tam podaje.

Żeby pokonać odległość od flaków do kurczaka po chińsku, trzeba przeczytać kilka stron jadłospisu, który (i tu ewenement!) drukowany jest w trzech językach. Lokal ten posiada również klimatyzację. Tak więc nie grozi nam zaduch lub zroszone potem czoło.

Organizowane są tam imprezy okolicznościowe (maksymalnie 70 osób). Można więc hucznie, można i kameralnie. Restauracja czynna jest od 10.00 do 21.00 do poniedziałku do piątku, w niedzielę od 11.00 do 19.00, w soboty nieczynne.

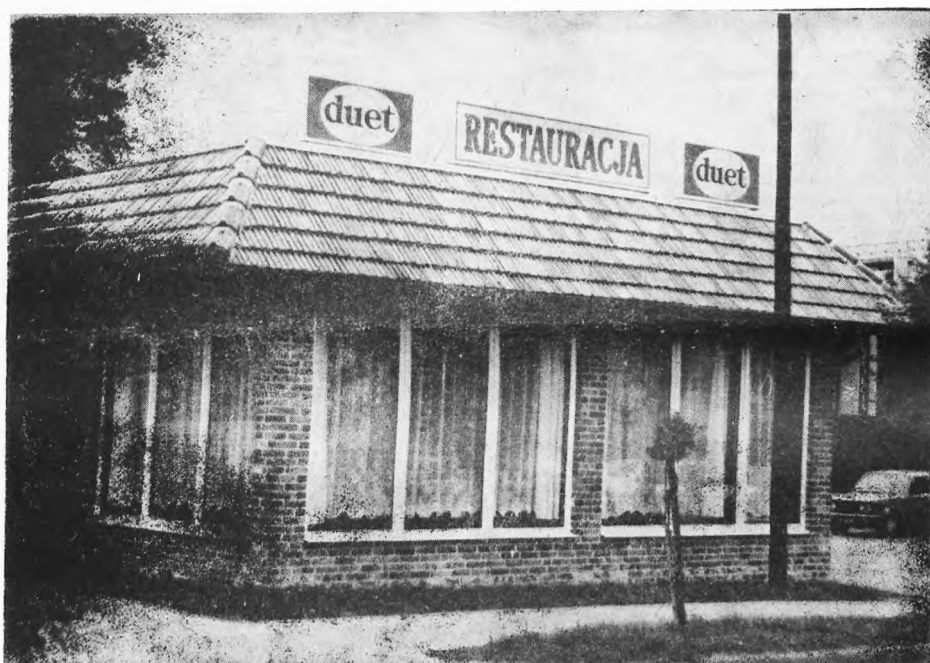
Zaspokajali tam swoje zachcianki kulinarne między innymi Bernard Ładysz, Miss Polski '91 — Karina Wojciechowska, jak i wielu zagranicznych gości. Jeden z redaktorów „Ziemi Kaliskiej”, wpisując się w kronikę pamiątkową, nazwał to miejsce „wyspą na oceanie gastronomii polskiej”. Mażna więc bez przesady ugryźć tam „kawalek Europy” nie wyjeżdżając z Krotoszyna. Życzymy SMACZNEGO!

(J.J.)



„Duet” wewnątrz...

Ugryźć Europe!



...i z zewnątrz

foto: Waclaw Mozol

Odpowiedź Zarządu...

(dokończenie ze str. 5)

5. Zarzut nie może dotyczyć Zarządu, który jest powoływany przez Radę Miejską jak również odwoływany. Niemniej jednak Zarząd uważa, że Rada nie naruszyła ustawy. W tej sprawie zostało skierowanie prawne zapytanie.

6. Stan czystości:

— o stan czystości na targowisku zobowiązany jest dbać użytkownik tj. PSS „Społem”,
— z inicjatywy Zarządu Miasta i Gminy Rada Miejska podjęła uchwałę nakazującą właścicielom nieruchomości składowanie odpadów stałych w miejscach do tego przeznaczonych — wysypisko. Zarząd wykonując tą uchwałę wykonał obwieszczenia i zobowiązał Wydział jak i Straż Miejską do ciągłej kontroli tego zagadnienia. Zarząd zdaje sobie sprawę, że stan czystości budzi wiele zastrzeżeń i dlatego cyklicznie wzywa właścicieli nieruchomości do utrzymywania należącego porządku. Skuteczność tych działań nie zawsze jest stuprocentowa.

Przykładem kolejnych działań jest program ochrony środowiska i ustalenie stref sanitarno-hodowlanych. W sprawie brakujących numerów na budynkach Zarząd zobowiązuje się do podjęcia natychmiastowych kroków w celu usunięcia zaniedbania. W imieniu Zarządu Burmistrz uczestnicząc w spotkaniach przedsejmyjnych zgłasza propozycje uchwał i problemów.

7. Kontrola wykonania uchwał należy do Komisji Rewizyjnej. Natomiast sprawozdanie z wykonania jest przedstawiane w ramach informacji o pracy Zarządu.

8. Do obowiązku Zarządu należy zatrudnianie kierowników jednostek organizacyjnych miasta i gminy. Zarząd powołał Dyrektora PGKiM w sytuacji kiedy była podjęta uchwała o przekształceniu Przedsiębiorstwa, a zatem Dyrektor pełni tę funkcję czasowo.

Zarząd Miasta i Gminy stwierdził, że przedstawiona Radzie Miejskiej opinia nie zawiera oceny pod względem formalnym i merytorycznym sprawozdania finansowego z działalności Zarządu za 1992 r. do czego zobowiązana jest Komisja Rewizyjna.

DYREKCYA

SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 8

W KROTOSZYŃNIE

D Z I Ę K U J E

RADZIE RODZICÓW I SAMORZĄDOWI UCZNIOWSKIEMU ZA PRZEKAZANIE NA RZECZ SZKOŁY 20 MILIONÓW ZŁOTYCH.

DZIĘKUJEMY TAKŻE

POWSZECHNEMU ZAKŁADOWI UBEZPIECZEŃ KTÓRY W RAMACH DZIAŁALNOŚCI PROFILAKTYCZNEJ PRZEKAZAŁ 10 MILIONÓW ZŁOTYCH. UZYSKANE PIENIĄDZE PRZEZNACZYLIŚMY NA ZAKUP 2 KOMPUTERÓW.

Dyrektor mgr Andrzej Junczak

122

Przedruki

Coś na rzeczy

Z „Ziemi Kaliskiej” z 18 czerwca br. przytaczamy krótki tekstik, w którym autor (kos) stara się pokrótce ocenić naszą pracę. Przedrukujemy go, gdyż wiecznym utyskiwaczom chcielibyśmy zaproponować jakąś stosowną i niezbyt skomplikowaną alternatywę. Jeśli nie możecie tego pokonać, spróbuj się z nim zaprzyjaźnić.

(red.)

Prasowa „Rzecz Krotoszyńska” wcale nie pospolita...

Ukazujący się już czwarty rok społeczno-kulturalny miesięcznik „Rzecz Krotoszyńska” (z nieco przekornym podtytułem: organ malkontentów) mimo różnych organizacyjnych i redakcyjnych perturbacji ma się zupełnie dobrze, o czym świadczy zwiększenie objętości do 12 stron niematego formatu oraz bogata zawartość publicystycznych i informacyjnych treści. Od pewnego czasu jest to pismo prywatne, sponsorowane i prowadzone przez dr. Janusza Urbaniaka, szefa firmy „Lumen”, która ma w Krotoszyźnie ponad stuletnią rodzinną tradycję. Coraz więcej reklam w miesięczniku wskazuje na to, że szef oraz jego pracownicy na społecznych zasadach zespół zaczynają coraz lepiej znać się nie tylko na prasowej rzeczy...

Czerwiecowa impreza dla milusińskich — podopiecznych Koła Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski i ich rodzin Lions Club zaplanował, podobnie jak w roku ubiegłym, urządzić na łonie natury. Jak rok temu miała być przejażdżka łódką, bryczką, mnóstwo prawdziwych i łagodnych zwierzątek do przytulenia i poglaskania, ognisko, wspólna zabawa.

Ale — padło od rana, nie było więc innego sposobu jak „przeniesienie” tomnickiego pleneru w miejsce niezbyt oddalone, ale osłonięte dachem — do dużej sali Domu Kultury w Kobiernie. Mimo to, wypełniona atrakcjami impreza udała się wybornie. Zwy-

giego małego człowieka.

Duże zainteresowanie rodziców wzbudziło słowne ogłoszenie medycznej opieki Koła — lekarza pediatry Alicji Sadlikowej. Właścicielka prywatnej stadniny koni w niezbyt od Krotoszyzna odległej podmiłkiej wsi Godnowo postanowiła udostępnić bezpłatnie swe łagodne konie niepełnosprawnym dzieciom — raz w tygodniu, w czwartki. **Hipoterapia**, znana i stosowana m.in. w Austrii i Francji, to rehabilitacyjno-lecznicze działanie końskich biopędów, rozgrzanego ciała zwierzęcia i odpowiednio dobrane ćwiczenia na końskim grzbiecie, która rozluźnia i uruchamia nie-

Przeniesiony plener

czajowe już zabawy i konkursy prowadziły dwie Lwie Barbary (żony członków Lions Clubu) i jeden Juliusz, wspomagani silną grupą swych uczniów.

Nie zabrakło wojskowej grochowej serwowanej przez mianowanego starszym grochówkowym Krzysztofa Wnuka, a kielbaski „z ogniska” panowie Lwy usmażyli zastępczo na przalanej, kuchennej patelni. Na pyszną osłodę mamy z KPDSST przywozili wspólnie domowe wypieki, a wszystkie dzieci otrzymały przygotowane wcześniej paczki.

Dla kilkorga małych zakończył się właśnie ich pierwszy w życiu rok „szkolny”, uczęszczali bowiem do kierowanego przez panią Aleksandrę Smolińską przedszkola, które jako pierwsze w Krotoszyźnie i z radością przyjęło mniej sprawne dzieci. To był dobry rok, także dla ich nieco zdrowszych rówieśników — przedszkolaków. Dzieci wzajemnie uczyły się siebie i od siebie — jedne przebywania w nowym otoczeniu, inne wrażliwości na trochę odmienne potrzeby dru-

czynne dotąd jedynie małych pacjentów, przynosząc bardzo dobre efekty. Ta, stosunkowo mało dotąd dostępna krotoszyńskim malcom forma rehabilitacji znajduje się więc niemal w zasięgu ręki. Z godnowskiej stadniny korzystają już dzieci zroszone w kole miłlickim, będą ją odwiedzać także podopieczni koła krotoszyńskiego. Niektórzy mieli już okazję zaprzyjaźnienia się z końmi, w ramach wrocławskich turnusów rehabilitacyjnych.

Jedną z mam na dzień przed imprezą w Kobiernie wróciła ze swym synkiem z Włocławka. Jedną z mam, o których dr Sadlikowa mówi: „to prawdziwe bohaterki”, bowiem, choć stosunek społeczności do niepełnosprawnych wyraźnie odmiennie się na lepsze, wysiłki rodziców dzieci specjalnej troski, by zapewnić im możliwie najpełniejsze uczestnictwo w normalnym życiu, ciągle graniczą z heroizmem.

(R.H.)



Astra Krotoszyn w pełnym składzie

Strzelnica ożyła

Po długiej przerwie odbyły się zawody strzeleckie w strzelnicy przy ul. Ceglarskiej. Zebrali się tam członkowie Koła Rzemieślniczego LOK przy Cechu Rzemiosł Różnych i strzelali z broni pneumatycznej i kbks.

Mimo deszczowej pogody w ową niedzielę, 13 czerwca 1993 r., i rozmakających tarcz wyniki były wyjątkowo dobre. Jedyną startującą kobietą, **Beata Kotecka**, w dwóch konkurencjach: kbks i pistolet pneumatyczny zajęła pierwsze miejsce. Specjalną nagrodę ufundowaną przez Starszego Cechu pana **Józefa Januszkiewicza**, otrzymał **Mieczysław Drożyński** jako najlepszy członek cechu w trzech konkurencjach.

Puchar dla najlepszego zawodnika z Rozdrażewa otrzymał **Jan Mielcarek**.

Oto wyniki:

kbks: 1. **Beata Kotecka**
2. **Mieczysław Drożyński**
3. **Franciszek Lisiak**

pistolet pneumatyczny: 1. **Beata Kotecka**
2. **Mieczysław Drożyński**
3. **Henryk Garbarek**

wiatrówka: 1. **Mieczysław Drożyński**
2. **Mieczysław Chojnicki**
3. **Henryk Garbarek**

Jak przystało na taką okazję, była wyróżniona grochówka. **Ogólna wesołość wywołał Wasz reporter**, gdy bez trudu umieścił wszystkie pięć strzałów w tarczy na dowód tego, że „Krzecz Krotoszyńska” nie ma się z prawdą.



Wyróżnieni strzelcy, niektórzy z rodzinami

foto: Mozol

Prezes „rzemieślniczego” koła LOK **M. Drożyński**, za pośrednictwem „RK”, składa serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom tej imprezy: burmistrzom Krotoszyna, Rozdrażewa, Zdun, Sulmierzyca, Bankowi Spółdzielczemu, WBK, PKO, Izbie Rzemieślniczej w Kaliszu, Cechowi Rzemiosł Różnych, Urzędowi Rejonowemu, Rzemieślniczej Spółdzielni Ogólnobranżowej, **Markowi Duczmalowi** i **Franciszce Lisiakowi**.

Za wydatną pomoc przy organizacji strzelania, podziękowanie należy się **Zdzisławowi Jeżakowi**, **Henrykowi Prywieskiemu**, **Józefowi Januszkiewiczowi**, **Jerzemu Wojcieszakowi** i **Antoniemu Azgierowi**, którego nie zabrakło w żadnym miejscu imprezy.

Wacław MOZOL

Mistrzostwa Polski w zapasach

Medale dla „CERAMIKA”

W dniach 11-13 czerwca Krotoszyn był gospodarzem **Międzynarodowych Mistrzostw Polski** w zapasach w stylu wolnym. Przyjechali wszyscy najlepsi zapasnicy z kraju i reprezentacja Ukrainy, należąca w tej dyscyplinie do ścisłej czołówki światowej.

Ogromnym sukcesem zapasników krotoszyńskiego klubu „Ceramik” podopiecznych trenera **Lecha Paulińskiego** — było wywalczenie 5 medali. Najlepiej zaprezentował się **Robert Paczków** — zdobywca złotego medalu w wadze 130 kg, pokonując w finałowej walce reprezentanta Polski — **Krupę** ze Stali Rzeszów. Srebrny medal wywalczył **Aleksander Izdebski** w wadze 82 kg, a medale brązowe: **Rafał Robakowski** (90), **Marek Paczków** (100) i siedemnaścieletni **Tomasz Wojtyś** (52kg) — najmłodszy uczestnik zawodów. W punktacji klubowej „Ceramik” zajął II miejsce, ulegając tysiemiu klubowi „Czechozi”.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym, choć zabrakło szerokiej reklamy, jaka przystoi zawodom tej rangi. Mimo to zagorzali kibice nie zawiedli.

(afj)

IV MEMORIAL Józefa Szewczyka

Zaczął się wszystko 28 września 1983 roku podczas europejskich rozgrywek pucharowych mistrzów klubowych. Lech Poznań rozgrywał mecz rewanżowy z Athletic Bilbao w Hiszpanii (Kraj Basków). Lech przegrał wówczas 0:4 i mimo 2:0 u siebie, odpadł z rozgrywek. W trakcie tego meczu niespodziewane, silne uderzenie piłką w oko otrzymał **Józef Szewczyk**. Kontuzja okazała się tak brzemienne w skutkach, że rozwinęła się choroba nowotworowa.

Aby pomóc koleżce trzej piłkarze: **Roman Zdziebkowski** z Astry Krotoszyn, **Teodor Napierała** i **Henryk Wróbel** z Lecha, postanowili, że Astra i Lech spotkają się w meczu towarzyskim Gloria Victis. Dochód przeznaczono na leczenie **Szewczyka**. Tym razem zwyciężyła choroba. **Józef Szewczyk** zmarł w 1989 r.

Pierwszy mecz memorialowy z inicjatywy Astry (czyt. Romana Zdziebkowskiego) rozegrano już w

1990 roku i tak to trwa do dzisiaj. Warunkiem podstawowym występowania w tych meczach jest status old boya.

W dniu 3 lipca 1993 roku wystąpili: ze strony Lecha Poznań 1 — **Jerzy Karasiński**, 2 — **Bogdan Pytlak**, 3 — **Aleksander Bilewicz**, 4 — **Jan Stepczak**, 5 — **Tadeusz Fajfer**, 6 — **Hieronim Barczak**, 7 — **Piotr Kowal**, 8 — **Czesław Szczepankiewicz**, 9 — **Wiesław Adamski**, 10 — **Roman Jakóbczak**, 11 — **Andrzej Kordus**. W Astrze wybiegło 17 zawodników: 1 — **Mieczysław Król**, 2 — **Zbigniew Idkowiak**, 3 — **Stanisław Handzlik**, 4 — **Andrzej Szewczyk**, 5 — **Zdzisław Adamczewski**, 6 — **Andrzej Grzesiak**, 7 — **Adam Pluciennik**, 8 — **Stefan Borski**, 9 — **Waldemar Szkudlarski**, 10 — **Roman Zdziebkowski**, 11 — **Jerzy Fajfer**, 12 — **Aleksander Bojarski**, 13 — **Henryk Curyk**, 14 — **Andrzej Robak**, 16 — **Jerzy Berek**, 17 — **Jan Binek**, 18 — **Wojciech Tataruda**.

Jak grał? Otóż w Lechu atak należał do **Romana Jakóbczaka**, w środku pola panował **Piotr Kowal**, a w bramce „trzymał” **Jerzy Karasiński**. W Astrze najgroźniejszą pozycją była prawa strona ataku z **Andrzejem Grzesiakiem**, **Adamem Pluciennikiem** i **Stefanem Borskim**. Obrona próbowała rzucić sobie z **Romanem Jakóbczakiem**. Astra poszła „na całość” i mecz w normalnym czasie (dwa razy po 40 minut) zakończył się remisem 2:2. Bramki strzelali: dla Lecha obie **Roman Jakóbczak** z rzutu karnego i z gry, a w Astrze **Stanisław Handzlik** z karnego i **Adam Pluciennik** z podania **Stefana Borskiego**. Mecz rozstrzygnięto rzutami karnymi 5:4 dla Lecha. To **Adam Pluciennik** „podarował” piłkę **J. Karasińskiemu**. Sędzią głównym był **Tadeusz Nowacki**.

Przedmeczowe spotkanie rozegrali trampkarze Astry z reprezentacją klas czwartych SP nr 8. Mecz wygrali trampkarze Astry 7:3, natomiast w serii rzutów karnych lepsi byli uczniowie 6:8.

Od dwóch lat organizuje ten memoriał w Krotoszynie **TKKF „Metal”**, a właściwie jego przewodniczący **Krzysztof Kapala**. To właśnie on umilił przerwę meczu ciekawym konkursem, 20 ochotników z publiczności strzelało ze środka boiska do pustej bramki. To wcale nie było takie łatwe! Wygrał **Przemysław Jasik**, a nagrodą był wysoko gatunkowy napój.

Jeszcze przed meczem, prezes Astry **Edward Nowak**, w towarzystwie **Krzysztofa Kapala** i **Piotra Zdziebkowskiego** pożegnał **Waldemara Szkudlarskiego**, kończącego granie w wieku 53 lat.

Kto czytał afisze, ogłaszające **IV Memoriał Józefa Szewczyka**, ten zna pełną listę sponsorów. Wspomnę tylko o **WSM „KROTOSZYŃ” S.A.** i **Browarze**, jako najbardziej wytrwałych.

Nad całością imprezy dominował humor i wspaniała konferensjerka **Pawła Płocienniczaka**. Nic dziwnego, że 2000 kibiców miało wspaniałą zabawę.

Tekst i foto: Wacław MOZOL



Stanisław Handzlik zdobywa pierwszą bramkę dla Astry z rzutu karnego

Kajaki na Błoniu

19 czerwca br. w ramach Krotoszyńskiej Spartakiady Międzyzakładowej, odbyły się wyścigi kajakowe na jeziorze Odrzykowski (oficjalna, kartograficzna nazwa stawu na Błoniu).

W jedynkach zwyciężył **Waldemar Piontek** z Zakładów Drzewnych „WITAR”, a w dwójkach ten sam zawodnik w parze z **Musiędem**.

(wm)

Rewanż Śremu

5 września br. w obiektach sportowych i rekreacyjnych Krotoszyna odbędzie się rewanżowy Turniej Rekreacyjno-Sportowy Śrem — Krotoszyn. W pierwszym spotkaniu zwycięstwo odnieśli nasi zawodnicy. Krotoszyn wygrał 9 konkurencji i niestety 3 razy przegrał.

(wm)

Płonie ognisko w ... trójce



Pomysł narodził się już 2 lata temu, jednak na jego realizację brakowało dotychczas czasu. Dlatego dopiero 19 czerwca na boisku Szkoły Podstawowej Nr 3 zapłonęło ognisko, przy którym zgromadziło się kilkudziesięciu absolwentów „trójki”. Najstarszą przybyłą absolwentką była pani **Salomea Janeczka**, która szkołę na Błoniu ukończyła w 1918 roku. Organizatorami ogniska byli panowie **Jerzy Adamczak**, **Romuald Janeczka** i **Bronisław Jasiak**, którym z pomocą przyszedł dyrektor **Andrzej Wygralak**, nauczyciele i uczniowie. Ci ostatni przygotowali dla swych „starszych koleżanek i kolegów” dowcipny program artystyczny. Był też czas na wspomnianie starych dobrych szkolnych lat. Nie obyło się również bez „szkolnej potańcówki”, która zakończyła ten sympatyczny i udany wieczór.

Na tym jednak nie koniec. Organizatorzy zapowiadają, że na wiosnę przyszłego roku odbędzie się zjazd absolwentów „trójki”, która przecież może pochwalić się długimi i bogatymi tradycjami. Wszyscy zainteresowani tym przedsięwzięciem proszeni są o kontakt z dyrekcją szkoły.

(J.G.)

Prawa i obowiązki radnego są zainteresowanym osobom z pewnością znane, ale przecież nie suche formułki bywają gwarantem lepszej przyszłości. Krętoszyńscy radni wiedzą o tym, a mimo to są skłóceni i nie bardzo się orientują, co uczynić, aby nastąpiła wśród nich jedność. Wydaje mi się, że w aktualnym składzie osobowym samorząd do porozumienia już nie dojdzie. Zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie obu zwalczających się obozów brak jest chęci do pojednania. Jeżeli bowiem z jednej strony zamyka się usta na kłódkę i udaje się, że nie się nie stało, a z drugiej mówi się tylko o tym, że wyłącznie opozycja jest twórcza, że jest ona gwarantem lepszej przyszłości, to jasną dla każdego wyborcy powinno być rzeczą, że czas najwyższy na zmiany.

Radny musi być bezkompromisowy, ale nie może go cechować szowinizm. Musi nie tylko wiedzieć o potrzebie zmian, ale przede wszystkim powinien chcieć

Urzędu, Zarządu i burmistrza”.
JAN GRZĄDKA — „Dziś mamy swobodę. Dziś decyduje większość... ale czasem wydaje mi się, brakuje kogoś, kto uderzy pięścią w stół i powie KONIEC... Co do Rady X działamy na miarę możliwości i, mimo wszystko, zdrowego rozsądku... Rada nie marnotrawi czasu. I Zarząd też”.

FELIKS MAJCHRZAK — „Chciałbym podkreślić, że nigdy nie płaszczymy się przed władzą i teraz tego także nie zamierzam robić”.

ZYGMUNT ZIMNY — „Z powodu urzędniczych zaniedbań jesteśmy opóźnieni... Od pewnego czasu analizuję działalność Rady Miejskiej Krętoszyna. Nie podoba mi się jej nadmierna tolerancja wobec objawów nierzetelnej pracy podległych jej organów. Równocześnie przeraża mnie moja bezsilność, gdyż wiem, że w istniejących układach nie jestem w stanie niczego zmienić na lepsze”.

Jaki radny?

realizować potrzeby wyborców. Nie o własne ambicje tu przecież chodzi. Dlaczego zatem radni obecnej kadencji zawożąc? Sprobowujemy odpowiedzieć głosami zainteresowanych. Wszystkie cytaty pochodzą z wypowiedzi radnych na łamach „RK”.

NIKOLAJ L-NICKI po wyborze na stanowisko burmistrza, powiedział: „Jeżeli brać pod uwagę mój wybór, to istotnie czuję się burmistrzem z prawdziwego zdarzenia, ale jeśli chodzi o moje ogólne samopoczucie, kwalifikacje, mam pewne wątpliwości. Myślę, że ta władza nie bardzo mi smakuje”.

„Czy nasz aktualny burmistrz zmienił dzisiaj zdanie? Chyba tak, skoro nosi się z zamiarem kandydowania do Rady następnej kadencji. Ze swej strony życzę mu większych niż dotychczas sukcesów i bardziej jednoznacznych decyzji”.

A jak widzą swoją działalność pozostali radni? Zacytuujemy kilku z nich:

HIERONIM MANIKOWSKI — „Demokratycznie wybrany samorząd będzie działał dla dobra społeczeństwa, które go wybrało”.

MARIAN GRZĄDKA — „Samorząd powinien tak dbać o gminę, jak gospodarz o swe gospodarstwo, a wszystkie sprawy wyborców załatwiać zawsze z należytą uwagą”.

MARIA DRYLL-MARCINIAK — „Na zmiany czekałam z utęsknieniem, czekałam na epokę, w której kultura wreszcie będzie wolna i niezależna, a także na sprawiedliwość społeczną. W obecnej epoce też pewnie nie zrobię kariery”.

MARIAN GRZEŚIAK — „Głosy krytyczne i przeciwne są głównie mojego autorstwa. Pozostali członkowie zarządu mają najczęściej zdanie zgodne ze zdaniem burmistrza i zastępcy... Zarząd najchętniej podnosi piące dyrektorom podległych jednostek (uczyniono to już kilkakrotnie bez oceny pracy tych ludzi), podnosi cenę wody, kanalizacji i biletów komunikacji miejskiej... Mimo dużych negatywnych prac Rady istnieje zwarta mniejszościowa grupa mądrych i aktywnych radnych. Szkoda byłoby, gdyby ten kapitał nie został wykorzystany w następnej kadencji”.

STANISŁAW SEKUŁA — „Przy podejmowaniu niektórych uchwał radni zostali wpuśczeni w przysłowione maliny. Załatwianie partykularnych interesów na forum Rady uważam za skandaliczne. Niektórzy radni pozwolili sobie niepotrzebnie narzucać hegemonię

Spójrzmy prawdzie w oczy. Radni doskonale wiedzą, że wszystkie sprawy wyborców załatwiać powinni; z uwagą, że nie powinni płaszczymy się przed władzą, że dobro społeczeństwa w ich działalności powinno być najważniejsze. Mówią też o urzędniczych zaniedbaniach, o bezsilności, o partykularnych interesach, o tym, że brakuje kogoś zdecydowanego. Ale słyszy się też głos niewiary w to, że to w tej właśnie epoce może być lepiej i powinno znaleźć się miejsce dla ludzi szczerych i uczciwych. Świadomość pewnych faktów jest widoczna. Nie widać natomiast samokrytycyzmu. Mówi się bowiem, że dziś mamy swobodę, że Rada nie marnotrawi czasu, mówi się wprost o urzędniczych zaniedbaniach, o hegemonii burmistrza, o zwartej mniejszościowej grupie mądrych i aktywnych radnych.

To z pewnością piękne słowa, ale nie przynoszące korzyści wyborcom. Muszę więc z konieczności zarzucić radnym brak inicjatywy. Za dużo w ich działalności słów na TAK lub NIE, za mało załatwionych spraw. Odnoszę wrażenie, że poraża naszych radnych strach przed odpowiedzialnością. Nadal jesteście ludźmi niespełnionych nadziei. A przecież wielu z was potrafi służyć i bywa dobrymi społecznikami. Do większej odwagi zachęcam. Jest jeszcze czas, aby pociągnąć za sobą innych ku lepszej przyszłości. Skoro wy tego nie uczynicie, to za rok muszą to zrobić inni. Nie pozwólcie więc na to, abyśmy się do końca rozczarowali.

Myślę, że mi wybaczycie mój niepoprawny krytycyzm. Gdybyście jednak mieli wątpliwości, proponuję zapamiętać, co napisano w najmądrzejszej księdze świata: „kto zapomnienie lubi, kocha mądrość, kto nagan nie znosi, jest głupi” (Księga Przysłów 12. 1).

Jakim zatem człowiekiem powinien być radny? Konsekwentnym. Twórczym w działaniu. Tolerancyjnym w stosunku do swych oponentów, ale przekonującym w tym, co proponuje. Musi być osobowością posiadającą własną inicjatywę, musi wnieść nowy powiew do stosunków międzyludzkich. Musi być po prostu mądry. Umilujcie zatem mądrość ponad wszelkie zaszczyty i bogactwa, ponad zdrowie i powabne piękno, ponad zazdrość i nienawiść. Jeżeli wam się to uda, macie szansę być dobrymi i powszechnie szanowanymi radnymi. Niżej podpisany szczerze wam tego życzy.

Eugeniusz NAWROCKI

W czerwcu 1992 roku zakupiłam zegarek-budzik w sklepie „Polsrebro” — Mały Rynek Krętoszyn. Po kilkakrotnym popsuciu się był naprawiany w sklepie naprawczym u pana Rogackiego — Plac Wolności, ponieważ tylko tam jest naprawa gwarancyjna.

Do października zegarek był naprawiany 4 razy, ale w punkcie naprawczym wycięto tylko jeden odcinek gwarancyjny. W końcu w październiku wysłałam zegarek do producenta, otrzymując naprawiony po dwóch tygodniach, wraz z przedłużoną o ten okres gwarancją. Już w listopadzie oddałam ponownie zegarek do naprawy panu Rogackiemu, co powtórzyło się jeszcze kilka razy (w sumie 8 razy).

Interwencje „Rzeczy”

Kilkakrotnie odsyłałam mnie do punktu zakupu, a stamtąd do punktu napraw. Zegarek nadal znajdował się u pana Rogackiego, gdy pewnego dnia przyniesiono mi go razem z gwarancją, na której stwierdzono całkowite uszkodzenie mechanizmu. I tu chciałam podkreślić, że gwarancja została bezcennie zamieniona. Jestem w stanie to udowodnić. Pan Rogacki wszystkiego się wypiera, a ja w tej sytuacji nie wiem co zrobić. (zaniósłam oczywiście zegarek wraz z gwarancją z powrotem do punktu napraw, gdzie stoi do dnia dzisiejszego).

Za pośrednictwem redakcji chciałam przestrzec przyszłych klientów tychże wyżej wymienionych.

Może istnieje jakiś kodeks praw konsumenta, może ktoś z czytelników wie coś na ten temat? Nie dajmy się oszukiwać! Znajdźmy jakieś możliwości obrony.

Halina LEWICKA
(adres znany redakcji)

Rynkowe zakamarki

Siusiu w bramie



rys. Ciszewski

Okolo godziny 6.00 rano w bramach kamienic krętoszyńskiego rynku zbierają się zwolennicy hasła: „Pиво z rana jak smietana”. O tej właśnie godzinie rozpoczyna działalność sklep spożywczy KWARTEX-u, oferujący wyżej wymienione trunki, z których bezdyskusyjnym powodzeniem cieszy się ten pierwszy. I wszystko byłoby w porządku gdyby nie fakt, że pivo jest napojem moczopędnym. Wiadomo wszystkim, że potrzeby fizjologiczne należy zatawiać; wszelkie przetrzymywanie może odbić się niekorzystnie na zdrowiu. Wiedzą o tym rynkowe piewosze i o zdrowie dbają, zatawiając swoje potrzeby w pobliskich bramach.

Jest tam dość ciemno, nawet w dzień. A zresztą kto odważy się zwrócić im uwagę. Przecież są u sie-

bie i „malują” posadzkę i ściany według własnej fantazji. Są tam również „artyści”, którzy dysponują bardzo kolorową wyobraźnią. Nadmiar alkoholu za wszelką cenę próbuje wyrzucić z siebie żółdek (co mu się zazwyczaj udaje). Wtedy deikwent „maluje” w stylu zwanym „pawiem”. Gdy do tego wszystkiego dodać jeszcze unoszący się ciągle fetor, to mamy gotowy obraz niektórych klatek schodowych rynkowych kamieniczek.

Gdy zapada zmierzch trzeba nie lada odwagi, żeby wejść do którejś z nich. Można w ciemności potknąć się o pozostawione butelki lub kopnąć w jakieś czule miejsce leżące marudera, który za mocno wziął sobie do serca głoszone rano hasło.

Czy po to, by odwiedzić mieszkających tam ludzi, musimy płacić strachem i mało estetycznymi widokami? Wyjściem byłoby założenie domofonów, ale z pewnością właściciele tych budynków nie mają na to pieniędzy. A co na to nasza policja? Może dowiemy się w następnym numerze „Rzeczy”.

WALUS

Sklep AGD

Krętoszyn, Rynek 15 (w podwórzu)

R A T Y!

oferuje:

- kuchnie z zabezpieczeniem przeciwwypływowym
- kuchnie ceramiczne
- kuchnie gazowe i elektryczne
- pralki
- lodówki
- odkurzacze piorące, ekologiczne
- inne artykuły gospodarstwa domowego

Zakupiony towar w miarę możliwości bezpłatnie
dowozimy do domu klienta.

Zapraszamy w godzinach od 10.00 - 17.00

123



Obrady Rady...

(38)

Tym razem w środę — 30 czerwca, a nie jak zwykle w czwartek, zebrała się Rada Miasta i Gminy Krotoszyn.

Gościem na sesji był radny Paweł Jakubek — dyrektor Departamentu w Ministerstwie Zdrowia, który zabrał głos w punkcie rozpatrującym zagadnienia z zakresu opieki zdrowotnej. Podjęto uchwałę w sprawie oceny funkcjonowania służby zdrowia w Krotoszynie.

„EMKI” pod LUPĄ

W kolejnym punkcie obrad wyniki swojej pracy przedstawiła Komisja Doradcza, powołana do określenia potrzeb w zakresie komunikacji miejskiej. Usłyszeliśmy więc, że komunikacja jest potrzebna i powinna działać, że konieczna jest bieżąca obserwacja stopnia napełnienia autobusów, uszczelnienie systemu kontroli wśród pasażerów, że należy rozważyć możliwość przy-

wrócenia dodatkowej linii do Zdun itd. Jako pierwszy w dyskusji wystąpił radny Sekula, który sugerował zorganizowanie prawdziwego referendum w tej sprawie podkreślając, że komunikacja miejska bardziej potrzebna jest gminie niż miastu. Pan Burmistrz w swym wystąpieniu nawoływał do likwidacji monopolistów uzasadniając, iż tylko w ten sposób zmusi się do oszczędnego działania i dobrego wykonywania zawodu.

W dalszej części podjęto szereg uchwał, m.in. w sprawie zmian w budżecie miejskim na 1993 rok, ustalenia nowych opłat za parkowanie na Rynku (5 tys. zł za pierwszą godzinę), w sprawie wyboru przedstawicieli do Rady Kultury Fizycznej (Jan Grządka i Julian Joki). Przy omawianiu uchwały o utworzeniu obwodów głosowania do Sejmu i Senatu ustalono, że powstanie nowa obwód dla mieszkańców Uchwaliszewa i okolicznych wiosek oraz że nie przewiduje się utworzenia obwodów w szpitalach.

Jolanta JUNATOWSKA

OBRADY obok RADY

Była to jedna z najdłuższych sesji w całej kadencji Rady. Najwięcej czasu zabrało omawianie punktu, który traktował o reformie służby zdrowia. Zaproszono nawet Ministra tego resortu, który jednak się nie pojawił. Krotoszyn to małe miasto, mógł nie tra-

fić. Drugi zaproszony — dyrektor Jakubek — przemawiał blisko dwie godziny, a wystąpienie spotkało się z żywym zainteresowaniem. Niektórzy radni energicznie potakiwali głowami, z częstotliwością przypominającą drzemkę. Również hasło: „złoć ciężką głowę w dłoń” było szeroko propagowane.

Omawiano również zasady lokalizacji, sprzedaży i spożywania alkoholu na terenie miasta i gminy, gdyż w gestii lokalnych władz leży teraz wydawanie zezwoleń na sprzedaż wysokoprocentowych trunków. Przy tej okazji radny Mackowiak wyjaśnił wszystkim zasady spożywania alkoholu pod ogórka.

Podjęto także uchwałę o przynależności powiatu krotoszyńskiego do województwa poznańskiego. Trzech radnych wstrzymało się od głosu, reszta była „za”. Wśród wstrzymujących się był przewodniczący Rady — Marian Grządka. Jego postawa w tym momencie to z pewnością spektakularny wybieg polityczny, gdyż radny ten kandyduje do Senatu z województwa kaliskiego.

Poza tym widać było przejawy dyskryminacji ze strony Przewodniczącego. Niektórzy radni mogli przemawiać bez ograniczeń, a np. radny Grzesiak nie mógł wypowiedzieć swobodnie kilku zdań, gdyż zabierano mu głos. Zastanawiam się, czy człowiek, który prowadząc obrady zerka bardzo często w stronę Burmistrza, oczekując akceptacji swego postępowania, może być dobrym senatorem.

Zapomniałbym o pewnym optymistycznym akcentie. Otóż, podczas głosowania o przynależności naszego powiatu do województwa poznańskiego, na salę obrad wleciała mucha i poprzez głośne „bzzz...” wyrażała z pewnością swoją dezaprobatę wobec tak rozumianego patriotyzmu lokalnego. Mądry insekt, Skoda, że nie kandyduje.

WALŚS

W Warszawie

Ta malownicza, choć krótka ulica, znajduje się na terenie jednej z największych dzielnic Warszawy — na Żoliborzu. Długość jej nie przekracza 200 metrów i przylega do niej 12 budynków jednopiętrowych, jedno i dwurodzinnych. Jej lokalizacja mieści się w widłach dwóch głównych ulic: Marymonckiej i Kasprzowicza. Poddzielnicą nosi nazwę Bielany, i znana jest z wielu piosenek o Warszawie. Ulica Krotoszyńska sąsiaduje bezpośrednio z ulicami: Lubomelską oraz

Krotoszyńską w Wielkopolsce, zaś druga znała dużo więcej szczegółów; powiedziała nawet, że mąż jej pochodzi z Gostynia i jest dumny z nazwy ulicy. Niestety, ze względu na słaby stan zdrowia, wywiad z tym panem zmuszony byłem przelżyć na inny termin. Od żony dowiedziałem się, że ulica Krotoszyńska powstała w 1935 roku i jeszcze do niedawna była oświetlana lampami gazowymi. Kiedyś było tu mniej zieleni, obecnie tonie w krzewach i drzewach. Spacerując z żoną i dziećmi wzdłuż ulicy Krotoszyńskiej poczuliśmy się swojsko, zupełnie jakbyśmy w czasie przeniśli się do Krotoszyna, bo tak jak on

Ulica Krotoszyńska

Babicka. Na wprost „naszej” ulicy znajduje się szkoła podstawowa im. Janusza Kusocińskiego, a także Liceum Mistrzostwa Sportowego. W odległości ok. 300 m od niej (przy ulicy Marymonckiej) zobaczyć można Akademię Wychowania Fizycznego. Nieopodal rozciąga się Rezerwat Lasek Bielański oraz mieści redakcja „Gazety Żoliborskiej” (przy Alei Zjednoczenia).

Sama ulica Krotoszyńska, prócz zacisznego charakteru, posiada przepiękny świerk syberyjski o wysokości ponad 20 metrów. Ulica jest „usportowiona”. Można spotkać na niej młodzież grającą w piłkę wprost na jezdni, gdyż ruch jest mały i tylko jednostronny. Mieszkańcy ulicy to głównie starsze i średnie pokolenie pamiętające, że nazwa jej wzięła się od miasta Krotoszyna. Jedna z pań beźbiędnie ulokowała

była ona według nas malownicza, ciepła i pełna zyczliwych ludzi, którzy z zainteresowaniem przyglądali się wysłannikowi „Rzeczy Krotoszyńskiej” i z chęcią odpowiadali na zadawane pytania.

Krotoszyńskiemu będącym w Warszawie konieczne powinien dotknąć stopą tego małego skrawka Ziemi Krotoszyńskiej!

Krzysztof Feliks NAWROCKI
Wasz korespondent

P.S. Nazwa ulicy prawdopodobnie ma związek z 56 Pułkiem Piechoty, który w 1920 roku wstawił się męstwem w wojnie polsko-sowieckiej i była ustanowiona na wniosek jednego z krotoszyńskich osiadłych w Warszawie. W 1939 roku w obronie tego skrawka Warszawy oraz rejonu Ochoty (Szczęśliwice) ponownie stanęli krotoszyńscy.

Za co możesz - KIEROWCO - stracić parę punktów

- 10**
 - Popelnienie przestępstwa drogowego
 - Kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości lub w stanie po użyciu alkoholu albo podobnie działającego środka
 - Ucieczka kierującego z miejsca wypadku drogowego, gdy są zabici lub ranni — w tym nieudzielenie pomocy ofiarom
 - Omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszym
- 9**
 - Naruszenie zakazu wyprzedzania:
 - na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi
- 8**
 - Ucieczka kierującego z miejsca wypadku drogowego, gdy są zabici lub ranni
 - Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na oznakowanym przejściu
 - Niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osoby upośledzonej, używającej specjalnego oznaczenia, lub osoby o widocznej niesprawności ruchowej — w celu umożliwienia jej przejścia
- 7**
 - Niezastosowanie się, w celu uniknięcia kontroli, do sygnału osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego, nakazującego zatrzymanie pojazdu
- 6**
 - Spowodowanie kolizji
 - Niezastosowanie się do:
 - sygnałów świetlnych
 - sygnałów i poleceń podawanych przez osoby uprawnione do kierowania ruchem drogowym
 - Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu:
 - na skrzyżowaniu w sytuacji równorzędnej
 - na skrzyżowaniu oznaczonym znakami regulującymi pierwszeństwo
 - pojazdom szynowym
 - w razie przecinania się poza skrzyżowaniem kierunków ruchu
 - Przekroczenie prędkości na obszarze zabudowanym powyżej 30 km/h
 - Przekroczenie prędkości poza obszarem zabudowanym powyżej 40 km/h
- 5**
 - Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu:
 - przez pojazd włączający się do ruchu
 - podczas zawracania
 - Nieprawidłowy sposób wyprzedzania

PIECZĄTKI

• Computerowy skład (wszelkie możliwości)

• Estetyka wykonania

• Expres w 1 godz.

ZAPRASZAMY *L'orest*

KROTOSZYN ul. Słodowa 14

Pn - Pt. 7-18
Sobota 9-12

**TWOJA PIECZĄTKA WIZYTÓWKĄ
TWOJEJ FIRMY!!!**

120

— Myślę, panie Janku, że warto trochę podyskutować o urzędniczej uprzejmości. Zostawmy jednak dzisiaj na boku burmistrza i przyjrzyjmy się innym urzędom.

— Podobno w krotoszyńskim urzędzie pocztowym nieźle się zarabia — zauważył pan Feliks — Za to obsługa przy okienku nie zawsze jest przyjemna.

Serce z kamienia

Niektóre panie robią wrażenie, jakby chciałyby zasnąć. Uśmiechu zaś na ich twarzach nie widać prawie wcale. A może te osoby są chore? Urody im jednak nie brakuje. Chęci do pracy chyba też nie.

— Dlaczego więc jest w ich działaniu tyle ospałości?

— Tego nie wiem. Nie rozumiem też pań sekretarek w krotoszyńskim sądzie. Im większe u nich wykształcenie, tym większa pycha. Im są starsze, im bardziej doświadczone, tym więcej potrafią być wyniosłe. Od dwóch lat toczę spor o majątek i nie mogę pogodzić się z tym, że nie dość, iż mój przeciwnik procesowy psuje mi nerwy, to jeszcze niewiasty w sekretariacie nie chcą być dla mnie uprzejme i zycziwe. Łaskę wielką robią wtedy, kiedy muszą okazać akta. A ile przy tym sarkazmu! Szlag by to trafił.

— Niezupełnie się z panem zgadzam. Znam w sądzie osobę, która dla każdego potrafi być zycziwa.

— Dla ścisłości dodajmy, że jest tam kilka takich osób, ma pan jednak chyba w tym momencie na myśli panią z hipoteki, prawda?

— Właśnie. Ale ostatnio jej nie widzę. Mówią, że choruje.

— Zyczymy jej zatem szybkiego powrotu do zdrowia. A wszystkim urzędniczkom uśmiechu na twarzy i otwartego dla każdego człowieka serca. Bo gdy serce kamienieje, to uśmiech zanika. A przecież jest ono w kontaktach z ludźmi potrzebny. Dlaczego więc, drogie panie, nie chcecie o tym pamiętać?

HULOCKI

Minął półmetek kadencji radnych Rady Miejskiej, wybranych w pierwszych po wojnie wolnych wyborach. Z pytaniem: jak ocenia Pan swoją pracę w Radzie i skuteczność postępowania Rady Miejskiej, zwróciliśmy się dotychczas do Stanisława Sekuli, Mariana Grzejsiaka, Jana Grzki, Zygmunta Zimnego i Aleksandra Mackowiaka. Tym razem o wypowiedź poprosiliśmy radnego Feliksa Majchraka.

Trzy lata temu na mocy ustawy powstały w Polsce samorządy gminne. Głównym celem tych ustrojowych zmian było włączenie społeczeństwa na szczeblu lokalnym do faktycznego uczestniczenia w tworzeniu sobie warunków życia. Jedną z możliwości, jaką uzyskały samorządy gminne, są większe niż poprzednio kompetencje w zakresie gospodarowania budżetem. Zwiększenie możliwości w zakresie dysponowania społecznymi pieniędzmi stwarzało wiele problemów natury moralnej. Jak ukształtować strukturę wydatków, aby spowodować najbardziej racjonalne rozdysponowanie pieniędzy? Pozornie istota problemu wydaje się być podobna do tego, jaki mają pojedynczy ludzie lub rodziny. Jednakże zakres i rodzaj dylematu jest nieporównywalny, albowiem budżet gminy to nie własne, a cudze pieniądze — wyciągnięte ludziom (wyborcom) z kieszeni w formie podatków. Wprawdzie takich decydentów, którzy mają skrupuły w dysponowaniu cudzymi (społecznymi) pieniędzmi, nigdy nie było i nie jest wielu, jednak życzeniem wyborców jest, aby było ich jak najmniej.



Refleksje radnego

Spory dotyczące podziału budżetu toczone są zarówno w Sejmie jak i w większości gmin. Polityka preferowania wydatków na cele społeczne, czyli nieładnie nazywając na tzw. przejadanie, jest bardzo wdzicznym i „chwyliwym” kierunkiem działalności, szczególnie wówczas, gdy jest poparta wzniosłymi hasłami. Ale do czasu, aż ludzie nie zauważą, że w środowisku, gdzie żyją, nic się nie dzieje albo zbyt mało się dzieje. Zatem ile środków wydać na cele społeczne a ile na inwestycje? Należy do grupy radnych opowiadających się za zwiększeniem wydatków na cele inwestycyjne, dlatego w niniejszym artykule odniosę się do tego problemu.

Jak przedstawia się wielkość wydatków na inwestycje w naszej gminie? Niektóre wskaźniki dotyczące tej kwestii przytoczę w porównaniu do 17 gmin miejsko-wiejskich woj. kaliskiego oraz naszego „odpowiednika”, jakim jest gmina Jarocin. Przy okazji porównywania gmin kilka zestawień dotyczących tych dwóch rejonów. Gdy w miesiącu czerwcu 1990 roku rozpoczęły działalność samorządy gminne, do końca tego roku obowiązywał jeszcze budżet zbudowany na zasadach istniejących w poprzednim systemie. Dlatego przedmiotem mojej skromnej analizy mogą być tylko lata 1991 i 1992.

(ciąg dalszy na str. 14)

Przed nowym rokiem szkolnym

Początek wakacji, ale co przeczorniejsi rodzice już myślą o nowym roku szkolnym. Odwiedzają więc księgarnie i sklepy, by skompletować to, co niezbędne dla swych pociech.

Wakacyjne zakupy

— Ruch jest coraz większy — twierdzi kierownik księgarńi „Calamus” przy Małym Rynku. — Mamy już większość podręczników. Jednak, jak mówią księgarze, sporo zamieszania wprowadziła nauczyciele, którzy często czekali do ostatniej chwili, by poinformować swych uczniów, z którego zestawu książek będą się uczyli od września. (A już w kwietniu znana była lista podręczników, opracowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej).

A co mają zrobić rodzice pierwszoklasistów, którym księgarze proponują dwa zestawy książek? Kto ich zapewni, że właśnie ten zestaw, na który się zdecydowali, będzie właściwy? Wychodzi na to, że przed zakupami należy się udać do szkoły po niezbędne informacje.

Na szkolne zakupy należy się wybrać najlepiej zaraz po wypłacie. Za komplet książek dla pierwszoklasistów trzeba zapłacić od 220 do 290 tysięcy, dla drugoklasisty — ok. 200 tysięcy, dla ośmioklasisty —

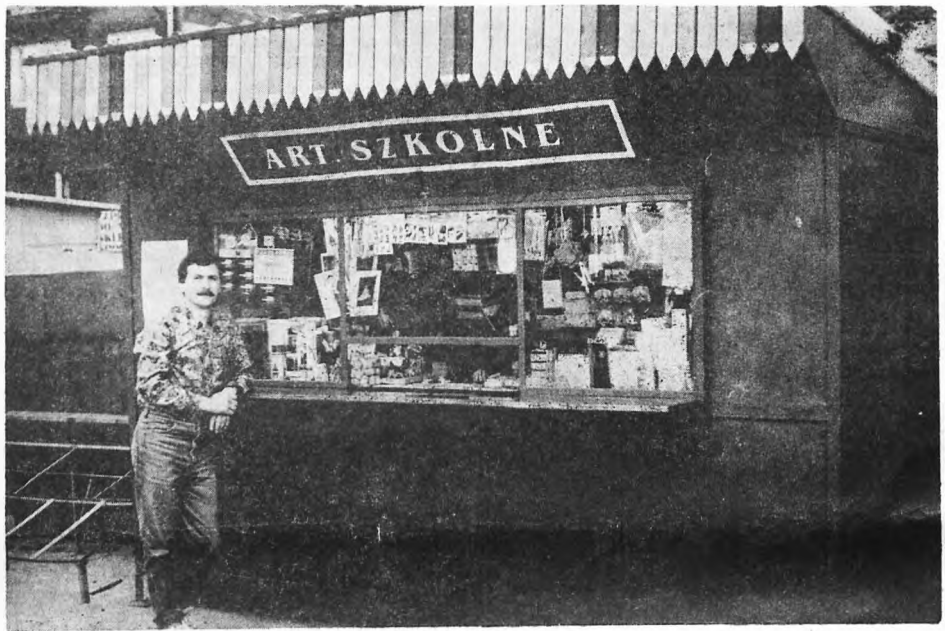
ponad 300 tys. złotych. A podręczniki dla szkół średnich są jeszcze droższe.

Tyle samo mniej więcej przyjdzie nam wydać na przybory szkolne. Za 16-kartkowy zeszyt trzeba więc płacić od 1300 do 1800 zł, a za 80-kartkowy od 4.300 do 6.500 zł. Blok rysunkowy kosztuje 4.400 — 6.500 zł, kredki — 12—16 tys. zł. Tornistry zaś sprzedaje się po 150—220 tys. zł, a plecaki po 80—200 tys. zł.

Zauważamy, że w sierpniu czy wrześniu ceny te mogą być już znacznie wyższe. Aż strach pomyśleć, ile wydadzą wtedy rodzice dla kilku swoich pociech. Nawet pensja może wtedy nie wystarczyć.

(alój)

Jeśli zakupy to tylko w „Papiirusie”



Pan Modrzyński i jego kłóść

N a p e ł n i ć tornister

Hurtownia „PAPIRUS” przy ul. Karłowicza 9 i kiosk z artykułami szkolnymi na placu targowym przy ul. Sienkiewicza to miejsca, które warto odwiedzić. Jak wynika z przeprowadzonego przez nas rozpoznania, właśnie tam zaopatrzyć się można w tanie zeszyty, ołówki i inne przybory szkolne.

Sklep i hurtownia oferują poza tym szeroki asortyment innych towarów: od całej gamy kolorowanek, pocztówek okolicznościowych, albumów, poprzez papier maszynowy, komputerowy, artykuły higieniczne, baterie, wstążki i papier pakowy, do ołówka automatycznego firmy ROTRING.

Właściciel posiada katalogi popularnych, standardowych firm, produkujących przybory do pisanania i przybory kreślarskie, np. Pelikana, Parkera, Watermana, Staedtlera. Istnieje możliwość wglądu i wyboru (zamówienia) odpowiednich artykułów.

Fachowa obsługa i towaroznawstwo gwarantują, że wyjdziecie Państwo z „Papiirusa” zadowoleni.

(J.J.)

SPRZEDAM DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ
UZBROJONĄ 340 m² W KROTOSZYŃNIE
Tel. grzecznościowy 54417 (wieczorem)

121



Byliśmy jak w kociolku

Hucznie były tegoroczne DNI KROTOSZYNA, trwające jak żadne inne prawie 10 dni.

Na estradzie na Rynku, która była centrum wydarzeń, obejrzelśmy między innymi występy dziaćciaków, bliśmy pod wrażeniem pokazu mody, bawił nas Stary Marych wraz z Rad'em „Merkury”, czekaliśmy i nie doczekaliśmy się na „Zuki”, robiliśmy nastroj z zapalonych świec w czasie „Nocy z poezją” (co bardziej zachłani zabierali świece do domu, robiąc nastroj papierosem), a najdłużej i najgłośniejsz bawiliśmy się na otwartej zabawie tańecznej.

Czy jednak rzeczywiście wszyscy się tak „hucznie” bawili? Zapytaliśmy o wrażenia niektórych mieszkańców Rynku:

— Dobrze, że się coś dzieje, ale to było strasznie męczące. Za długo i za głośno! —

— Kochana pani. Ja jestem po zawale i jeszcze parę dni tego halasu, a miałbym kolejny zawał. —

— No podobalo mi się, ale czemu wszystko na Rynku? Przecież można było częściej zrobić na stadionie lub w parku! —

— Wie pani, że tu dużo starszych osób mieszka. Jedna sąsiadka to mi aż plakała, że taka schorowana, że spać nie może, a tu jej jeszcze wałają. —

— Bardzo było fajnie, raz w roku to można wytrzymać. —

— Pani, butelki dzwoniły, a woda w szkiankach to się tak trzęsła. Byliśmy jak w kociolku, w który ktoś wali, bo tu na Rynku to się tak wszystko odbija. —

— Jak są DNI KROTOSZYNA, to telewizji nie należy oglądać, bo i w jaki sposób — gdy głos nastawiony na maximum, a i tak słychać tylko co dwudzieste słowo. —

— Myśmy to jakoś przetrzymali, ale coś pani powiem. Gdyby te rockowe zespoły grały w parku, to by lubedliśmy jaja popękały. —

— A mnie się podobało, choć też nie wszystko. Takie imprezy powinny być częściej organizowane, lecz tylko w czasie weekendu. —

Teraz, gdy mamy wakacje, zajrzyjmy tam, skąd ulecimy w świat. Mam na uwadze dworce kolejowe, w tym i nasz krotoszyński.

W różnych miejscowościach różnie to bywa. Ogólnie trzeba jednak przyznać, że połączenia polskich dróg kolejowych są możliwie korzystne i w miarę komfortowe. No, chyba że ktoś ma pecha, jak ja, i w ulowę znajdzie się w pociągu, który stanie z powodu

Nasze PKP

awarii, a konduktor z uśmiechem powie, że ruszymy za dwie godziny. (Myślę jednak, że zdarza się to ludzium wybranym przez los, np. mnie).

Ceny uwarzstają z dnia na dzień, ale cóż nie drożeje. Dla „nieposiadaczy” samochodów PKP to jedyna szansa. Jak mawiają: „Lepiej źle jechać, niż dobrze iść”. Zdarza się piszcząca świetłówka, która doprowadza do szalu; szyby, przez które nic nie widać, lub intensywnie ogrzewanie, gdy wiosna w pełni, ale mamy nadzieję, że to się polepszy.

Półki co, piżama do plecaka, skarpetki na nogi, bilet w rękę (a może się uda bez) i w drogę!

(aloj)

Lucyna KONARSKA

Drewnienka nasze i z importu

Podczas „Dni Krotoszyna” skromna KOK-owska” galeria „Refektarz” gościła aż dwóch twórców.

Wystawa pierwsza to reliefy i płaskorzeźby w drewnie plastyka-amatora Stanisława Papierkiego (ur. 1953), krotoszyńnianina, pracownika WSM, który szerszej publiczności przedstawił się po raz pierwszy. Do pracowane w szczegółach, ciekawe drewniane obrazy, pełne specyficznego, średniowiecznego niemal mroku, doskonale komponowały się z surowym wnętrzem galerii.

Po kilku dniach dołączyła do nich, wyeksponowana na pniach bądź wprost na podłodze, także drewniana sztuka użytkowa Otto Koendijka z Holandii — zabawki, patery, wazoniki, tace. Bardzo proste i bardzo przez to piękne formy. Na gładkich, toczonych powierzchniach uderzała uroda drewnianych słoików, naturalny walor artystycznego tworzywa. Każdą z prac Otto oznaczył możliwie najprościej — nazwą gatunku drewna, z którego została wykonana. Aczkolwiek w nadesłanej do Krotoszyna przed wystawą notce Koendijk przedstawia się przezabawną „słownikową polszczyzną”, udało mi się zrozumieć, że specjalnej techniki artystycznego toczenia drewna artysta nauczył się w Amsterdamie w roku 1977. Pracuje w Brummen, wystawiał w Amsterdamie, Den Burg, Londynie, Vlieland, Ommen, Lelystad, Amersfoort, Zwolle, Zutphen. Robi „skaly, waze, puszki, mebelki, grać w szachy, zabawki dla dziec, świeczniki, sionie, zółwy, ptaki, gąsienicy, ale też poręcz schodów, wiszaki” itp.

Obu „Refektarzowym” wystawom towarzyszył plenerowy stukot rzeźbiarskich dłut panów: Stawowego i Kaczmarzyka. Można było tamto kupić gliniane figurki pana Kaczmarzyka; nie można było kupić prześlizgniętego, metrowego grajka — fujarkowicza ani jego rodzającego się podczas pleneru kolegi — chłopka. Mam nadzieję, że po plenerze przycupną sobie w jakimś sympatycznym zakątku Krotoszyna.

Romana HYSZKO



Barwny korowód zespołów folklorystycznych — Rynek — 29 maja

foto: Mozol

Krotoszyńnianie wiedzą doskonale, że prądopilką to nie mini-piła elektryczna, a niezwykła i bardzo widowiskowa dyscyplina sportu... strażackiego. Prądopilkowe mecze na basenie rozgrywane są tradycyjnie co roku. Podobno sport ten, specyficzny dla regionu, był w latach sześćdziesiątych znany i „używany” w Ostrowie, Pleszewie, Kaliszu oraz — rzecz jasna — w Krotoszynie.

Krotoszyńnianie (ku uciesze zagorzałych kibiców) tradycji nie zaniechali, a szefowi OSiR-u marzy się nawet zorganizowanie mistrzostw krajowych w prądopilce.

Sikawkowi gola!

Ostatni mecz, wpleciony w (liczne 30 maja) imprezy z okazji Dni Krotoszyna, cieszył się ogromnym zainteresowaniem rozbawionej publiki. Walczyły dwie drużyny: Państwowej Straży Pożarnej Ratowniczowo-Gaśniczej (taką to długą nazwę nosi od niedawna straż zawodowa) i Ochotniczej Straży Pożarnej. Sędziował Ryszard Nowaczyk, wspomagali go sędziowie liniowi — ratownicy WOFR-u.

Na znak sędziego włączono cztery ustawione w narożnikach basenu motopompy, a silnymi strumieniami wody dzielnicy sikawkowi usiłowali przepchać piłkę do bramki przeciwników. Poświęcenie strażaków doprowadziło jednego z nich do niespodziewanej wpadki do basenu, jednak prądopilkowy gol nie przytrafił się żadnej z drużyn. Dwie piętnastominutowe połówki meczu i dwie pięćminutowe dogrywki zakończyły się wynikiem bezbramkowym, choć burmistrzowski puchar wręczony zostać musiał. Otrzymała go drużyna ochotników, czyli tych, którym bliżej było do zwycięstwa.

Dla strażaków prądopilką to wspaniały trening przed (oby jak najrzadszymi) zmaganiem z czerwonym kurem, dla publiki przednia zabawa.

O czym zaświadcza
Romana HYSZKO

Dla dzisiejszych czterdziestolatków spotkania z muzycznymi idolami górnej i chmurnej młodzieży bywają dość ryzykowne. Krotoszyńnianie mają za sobą kilka takich powrotów, różnej zresztą jakości. Niektóre z nich wypadły biedziutko, a jedynie zadawiony sentyment sprawiał, że słuchaliśmy dawnych idoli uchem przychylniejszym.

Elżbieta

Z tym większą przyjemnością donoszę o koncercie Elżbiety Dmoch z niezapomnianego zespołu „2+1”. Po dwóch latach przerwy, za namową dwóch gitarzystów, Elżbieta zdecydowała się wystąpić z nimi przed publicznością kilku miast, między innymi w Krotoszynie podczas jego dni. Mimo zupełnie nie kameralnego miejsca występu — estrady w rynku, nitka porozumienia między wykonawczynią a publiką wytworzyła się szybko. Okazało się, że przeboje „2+1” są tu doskonale pamiętane i nadal lubiane, a Elżbieta śpiewa je ciągle bardzo pięknie.

Był to jednak koncert przez Izy. Nie ma już Janusza Kruka, estradowego i życiowego partnera Elżbiety Dmoch, choć wydawało się, że za chwilę stanie obok niej przy mikrofonie. Niewiele po osobistej tragedii zostało w Elżbiecie dawnej pogody. Wyciuciem sytuacji nie wykazał się, niestety, prowadzący program, zadając piosenkarce — rzekomo w imieniu publiczności — pytanie o sposób na wspaniałą figurę. Jej odpowiedź można streścić jednym słowem — zmarłwienia.

Elżbieta Dmoch powiedziała mi po koncercie, że choć zdecydowała się na kilka występów, nie ma żadnych planów artystycznych; nie wiąże ich także z nowymi akompaniatorami. Szkoda. Jednym z nich jest bowiem jeden z najlepszych polskich gitarzystów, który w Krotoszynie dał ledwie małą próbkę swych szerokiej możliwości, Roman Ziemiański. Choć z zalem, decyzję Elżbiety wypada zrozumieć i uszanować.

(R.H.)



OTTO KOENDIJK
BRUMMEN
HOLANDIA

W cyklu wspomnień o działalności Szarych Szeregów w Krotoszynie, chcąc dziś przybliżyć sylwetkę prof. dra hab. Kazimierza Patalasa, który po 25 latach pobytu w Kanadzie w maju br. odwiedził miasto swego dzieciństwa, młodości i wojennej konspiracji. Nastroj wzruszającego spotkania przy ognisku spotęgowała obecność Komendantki Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Szarych Szeregów hm Aleksandry Bielerzewskiej oraz gości z Poznania. Druh Kazimierz (pseudonim „Mig”) jako syn Powstańca Wielkopolskiego od 1933 r. był w Gromadzie Zuchów przy Szkole Cwiczeń, potem w latach 1937—39 w Harcerskiej Drużynie im. A. Małkowskiego przy Gimnazjum i Liceum im. H. Koliątaja i w dalszym ciągu w czasie okupacji w tajnej, nie już tajnej drużynie, prowadzonej przez hm Hieronima Ławniczaka.

Uczestniczył w tajnym nauczaniu, dokształcając się oraz uczył młodszych. Brał udział w akcjach pomocy żywnościowej i odzieżowej na rzecz więźniów politycznych, jeńców wojennych oraz ich rodzin. Miał odbierać chleb poza reglamentacją z piekarni p. Czwojdy i rozprowadzał go pod wskazaniem przez kierownictwo akcji adres. Muszę nadmienić, że piekarnia p. Czwojdy nie była jedyną, wspomagającą takie akcje, za co należy się czuć tym dzielnym rzemieślnikom, ryzykującym co najmniej zsyłką do obozu koncentracyjnego.

Druh Patalas prowadził nasłuch radiowy stacji zachodnich, uczestniczył w sporządzaniu biuletynów informacyjnych i ich kolportażu. Znaczenie ryzykując odyszał wraz z druhem Sp. Władysławem Łatuszkim (pseudonim „Oks”) ponad 100 cennych polskich książek ze składnicy męskolatury Niemca Sperlicha, gdzie miały ulec złowierzemu w ramach walki z polską oświatą i kulturą. W czasie wywadania Krotoszyna, wraz z innymi harcerzami, uczestniczył w ochronie miasta

przy boku komendanta Władysława Kędzierskiego. Zaraz po wojnie objął prowadzenie III Drużyny im. A. Małkowskiego. Otrzymał stopień: Harcerza Orlego, Harcerza Rzeczypospolitej oraz Drużynowego po Probie. Niezależnie od pracy w legacji o „gambuz” jego grupa harcerska została podporządkowana podziemnej AK. Brał udział w zdobywaniu informacji o charakterze wojskowym (treściach wojsk itp.). Druh Kazimierz opracowywał meldunki z tych działań do

nie KOR-u włączył się do polskiego programu telewizyjnego pod patronatem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Wspólnie z żoną przez cztery lata prowadził program „Polonika” (pół godziny tygodniowo). Składały się nań materiały informacyjne o charakterze patriotycznym i kulturalnym. Po powstaniu „Solidarności” był współzałożycielem Stowarzyszenia Przyjaciół „Solidarności”, które zebrało kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Pieniądże te wysłano do

Druh Kazimierz

momentu, gdy z Londynu nadeszła wiadomość o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Potem studia i praca naukowa poprzez habilitację do profesora nadzwyczajnego Instytutu Rybnictwa Środlądowego w Olsztynie, gdzie do roku 1967 kierował Zakładem Hydrobiologii. W tymże roku prof. Patalas został przenieszony do współdziałania w pracy w nowoorganizowanym Instytucie Wód Środlądowych w Winnipegu. Tam z żoną również naukowcem w tej dziedzinie, zdecydowali się pozostać na emigracji.

Przez ponad 10 lat był profesorem na Uniwersytecie Manitoby na Wydziale Zoologii. Opublikował ponad 60 prac naukowych z dziedziny hydrobiologii, a w szczególności planktonu jezior Polski i Północnej Ameryki. Nadal się tym zajmuje, mimo przejścia na emeryturę z końcem 1992 r.

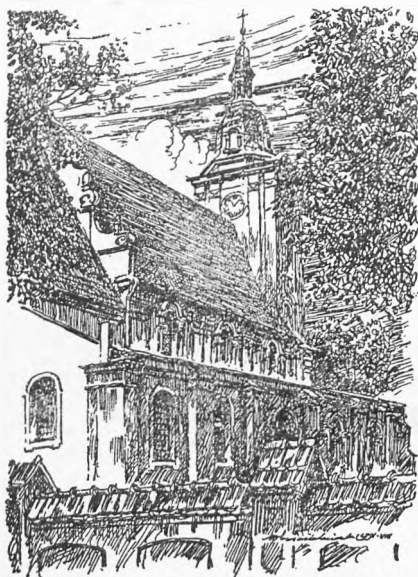
Obserwując ruchy niepodległościowe w Polsce w latach siedemdziesiątych, wypadki radomskie i powsta-

Polci na tajne drukarnie, pomoc dla rodzin więzionych itp. Druh Patalas mówi, że podświadomie kontynuował działalność Szarych Szeregów rozpoczynając ją przeciw komunistycznym kolaborantom.

Od 1967 roku jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatanów przez 2 lata był członkiem zarządu. Od wielu lat jest członkiem zarządu Polskiej Fundacji Kulturalnej im. dra Wiktora Turka. Celem tej fundacji jest zdobywanie funduszy i udzielanie bezprocentowych pożyczek i stypendiów studentom polskiego pochodzenia.

Krotoszyński Krąg Szarych Szeregów z dumą witał i z ogromnym zalem zgnał swego gościa w nadziei, że nie było to ostatnie wspólne ognisko, które zgrupowało 15 druhów i druhów naszego Kręgu.

Irena GRODECKA



Z albumu Władysława Kościelniaka

Szkoła żyje!

W uzupełnieniu artykułów na temat szkół działających w latach powojennych w budynku przy pl. Wolności 5 w Krotoszynie publikujemy kilka dodatkowych uwag autora.

Szkoły ekonomiczne w Krotoszynie, łącznie z kształceniem zaocznym, mają pokazny dorobek i chyba nie ma instytucji w mieście oraz w przyległych rejonach, w których nie spotkałoby się sympatycznych i dobrze przygotowanych absolwentów, tak pod względem ogólnym, jak i zawodowym. Jesteśmy z tego faktu bardzo zadowoleni, a nawet „dumni”.

Założenie wówczas tych szkół może być dobrym przykładem do naśladowania i przekonania opinii społecznej, że działalność i inicjatywa choć mało płatna (wówczas i dziś) daje mieszkańcom miasta duże korzyści.

A teraz parę słów o szkole dzisiaj w związku z zakończeniem roku szkolnego 1992/1993. Zasadniczą Szkołę Zawodową nr 2 opuszcza 212 absolwentów, w tym 15 z Wydziału Zaocznego Liceum Ekonomicznego i 43 z Policealnego Studium Zawodowego o specjal-

ności administracyjno-biurowej. Uczniowie wszystkich typów w naszej szkole przechodzą podstawowe szkolenie w zakresie informatyki na dwóch lekcjach tygodniowo przez jeden rok. Szkoła posiada gabinet z wyposażeniem komputerowym, stale modernizowanym o nowe typy. Nauczyciele są odpowiednio przygotowani, a całością kierują dyrektorzy mgr J. Urbaniak i mgr J. Bartoszewski. Uczniowie biorą udział w konkursach o zasięgu krajowym. W Konkursie Technologicznym Przetwórstwa Mięsa młodzież zajęła VI miejsce, a w konkursie ze znajomości korzystania z Małego Rocznika Statystycznego Liceum Ekonomiczne było dziewiątą na 188 szkół średnich. Dodam, że nasi uczniowie w roku 1980 zajęli I miejsce, a w 1981 — drugie miejsce na około 200 szkół. W tym roku konkurs prowadzony przez GUS w Warszawie odbył się po raz 21 od 1968 roku. Wzięło w nich udział łącznie 146 tys. uczniów.

Szkoła więc funkcjonuje, żyje, rozwija się od 48 lat.

Franciszek DWORNIK (emeryt nauczyciel)

Listy do rzeczy...

Szanowna Redakcjo!

Dziękuję za nadesłane mi numery gazety krotoszyńskiej, z której jestem bardzo dumna i uważam, że jest prowadzona ciekawie oraz z talentem.

Dziękuję za wzmiankę o Najmniejszym Muzeum Świata i zaproszenie oficjalne Krotoszyńców do pokazywania swoich prac w tym muzeum.

Jednocześnie oświadczam, że w związku z kontaktem z Wami, ofiarowuję dla Szanownej Redakcji za darmo nocleg z wyżywieniem, za każdym razem, gdy sprawy służbowe redakcyjne będą wymagały przyjazdu do Warszawy. Dysponuję dwoma miejscami skromnymi dla kobiet lub dla małżeństwa. Myślę, że hotele są tak drogie, iż moja propozycja nie będzie do porządania.

Dla mnie kontakt z Krotoszynem będzie miły, dla Was korzystny. Wprawdzie określenie „malkontenci” nieco mnie deprymuje, to jednak przeciwstawiam się takiej postawie nieuleczalnym optymizmem i pogodą ducha i wierzę, że Najmniejszym Muzeum Świata, mimo okazji do malkontenctwa, nie spotkam się z nim bezpośrednio.

Łączę wyrazy poważania dla Szanownej Redakcji

Halina DUCZMAL-PACOWSKA

Warszawa, 17 maja 1993 roku

Człowiek wielkiego serca

Niech Pan żyje długo, długo i rozświeca dobroć wokół siebie... — czytamy w liście zachwyconej słuchaczki, na której wielkie wrażenie zrobiła audycja radiowa: Zwierzenia człowieka szesześciwego (emitowana 13 grudnia 1992 r.), a właściwie główny bohater audycji — MAKSYMILIAN HERWICH — Polak mieszkający w Bernie, mocno związany jednak z krajem swojej młodości.

Od wielu już lat szwajcarski dobroczyńca wspomaga liczne instytucje i szkoły, szczególnie na terenie Krotoszyna, dostarczając pieniądze, sprzęt i książki. Pomoc taką otrzymali: Szkoła Podstawowa nr 4, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Biblioteka Publiczna, Muzeum Regionalne, ukochana „buda” pana Maksymiliana — Liceum Ogólnokształcące oraz także Rzeczą Krotoszyńska.

Akcja społeczna działacza polonijnego obejmuje także instytucje w Warszawie (Szkoła Podstawowa nr 49, Szpital Kliniczny dla Dzieci, Koło Rencistów i Emerytów), jak również światowe organizacje charytatywne.

„Niestety chyba wybrańcem bogów, bo mimo poddeszłego wieku wszystko mi się jeszcze udaje — wyznaje Honorowy Obywatel Miasta Krotoszyna (tytuł nadany w 1991 r.), odznaczony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej odznaką Za zasługi dla oświaty.

(alój)

OGŁOSZENIA

Tanio sprzedam motor marki MZ. Informacje: Smoszew 44. 124

Sprzedam działkę budowlaną o pow. 5000 m² w Krotoszynie, uzbrojona. Cena 100.000.000 zł. Informacje: tel. 533-92 (w godz. wieczornych). 125

KOMUNIKAT

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu — Instytut Pamięci Narodowej prowadzi postępowania wyjaśniające i prace dokumentacyjno-badawcze dotyczące losów polskich robotników przymusowych, wywiezionych z Wielkopolski w latach 1939-1945 na teren Rzeszy (Austria), a szczególnie do Westfalii (w okolice miast: Bielefeld, Bochum, Dortmund, Gelsenkirchen, Hagen), do Hesji (w okolice Frankfurtu nad Menem, Fuldy, Hanau, Kassel, Marburga, Wiesbaden) oraz do Nadrenii (w okolice Akwizgranu, Bonn, Dusseldorfu, Duisburga, Essen, Koblenckiej, Kolonii, Krefeld, Neuss, Solingen, Wuppertalu i Trewiru).

W związku z tym zwracamy się z serdecznym apelem do wszystkich, którzy podczas okupacji hitlerowskiej znaleźli się na terenie wspomnianych miast i okolic w charakterze robotników przymusowych o nawiązanie kontaktu z Komisją, a także nadsyłanie kopii posiadanych dokumentów i zdjęć z tego okresu.

Interesują nas także losy członków rodzin i znanych, którzy po zakończeniu wojny nie powrócili do kraju, a szczególnie tych, którzy tam nigdy lub zmarli.

Wszelkie informacje prosimy kierować bezpośrednio na adres Okręgowej Komisji w Poznaniu, ul. Młyńska 1, 61-727 Poznań (tel. 52-97-45).

OGŁOSZENIA

Sprzedam telewizor kolorowy „Helios” oraz encyklopedię czterotomową. Krotoszyn, ul. Koźmińska 64. 126

Sprzedam silnik do wibratora, nowy, niemiecki 0,3 KW, typ 4,0-300 TGL 38716 2680 l/min, telefon 506-42. 127

Odeshli w czerwcu...

Helena Korpys — 79 lat — Orpiszew, Irena Wielgosz — 73 lata — Krotoszyn, Józef Kordaszewski — 88 lat — Wielowieś, Pelagia Kolata — 80 lat — Krotoszyn, Tadeusz Adam Banaszkiwicz — 62 lata — Krotoszyn, Mieczysław Kuffner — 53 lata — Krotoszyn, Stanisław Orzechowski — 81 lat — Krotoszyn, Zdzisław Mroczkowski — 66 lat — Krotoszyn, Stanisław Szafraniak — 59 lat — Krotoszyn, Sylwester Swendraci — 63 lata — Lagiewniki, Zofia Sekula — 76 lat — Bożacin, Orest Andrzej Fynyk — 51 lat — Krotoszyn, Ignacy Wielebski — 76 lat — Krotoszyn, Władysława Kolodziej — 72 lata — Krotoszyn, Antoni Trawiński — 80 lat — Sulmierzyce, Gertruda Król — 73 lata — Krotoszyn, Stanisław Jakubiak — 71 lat — Rozdrażewek, Barbara Ibron — 76 lat — Biadki, Maria Magdalena Michałowska — 62 lata — Krotoszyn, Agnieszka Marek — 84 lata — Krotoszyn, Stanisław Tadeusz Izewski — 79 lat — Krotoszyn, Mieczysław Kryś — 66 lat — Benice, Mieczysław Laudowicz — 78 lat — Sulmierzyce, Stanisława Papierz — 77 lat — Kobierno, Zofia Brdys — 89 lat — Chwalszew, Marian Sobocki — 48 lat — Zduny, Władysława Polna — 74 lata — Kobylin, Marianna Panek — 77 lat — Krotoszyn.



... i przyszli na świat w maju,

Maja Maria Andryszewska, Katarzyna Chytrowska, Adrian Jakub Stefański, Katarzyna Elżbieta Saracen, Natalia Agnieszka Kostka, Donata Agnieszka Choledecka, Natalia Agnieszka Waszkowiak, Magdalena Banaszak, Monika Szymczak, Mikołaj Sobolewski, Maciej Krzysztof Szczepaniak, Katarzyna Grandyberok, Dominika Maria Kepas, Michał Ryszard Śnieciński, Joanna Cegła, Mateusz Mikołaj Oldakowski, Weronika Przybyłek, Joanna Noculak, Zuzanna Aneta Kluba, Adam Szulc, Monika Maria Olszewska, Maciej Lepczyński, Renata Urszula Kryś, Piotr Dąbrowski, Damian Łukasz Borowczyk, Adrian Jan Obal, Adrian Walczak, Karol Bochyński, Evelina Anna Kaczmarek, Adrian Mateusz Szwałek, Romana Walczak, Natalia Joanna Raźniak, Joanna Zuzanna Giborek, Natalia Maria Lis, Mateusz Wasielewski, Patryk Konrady, Dawid Krzysztof Woźniak, Zaneta Leydy, Radosław Jankowski, Dorota Marta Gęstwa, Kinga Gniazdowska, Hubert Łukasz Poterek, Jędrzej Jakub Gabryeleczyk, Mateusz Piotr Hajgenbart, Michalina Zofia Beduch, Jagoda Paulina Mielcarek, Tomasz Jarosław Bruzgo, Mariusz Andrzej Stach, Paulina Anna Raźniak, Katarzyna Garbarek, Nicol Wostał, Aleksander Bolesław Majchrzak, Katarzyna Bar, Mateusz Adrian Gąłowski, Dominik Marszałkiewicz, Karolina Anna Szymanek, Dominika Konowalczki, Mateusz Wojciech Grasmann, Patryk Marek Talarczyk, Piotr Łakomy, Kinga Mirona Sudol, Karolina Burkietowicz, Magdalena Maria Drukarczyk, Konrad Kulig, Jakub Konrad Rabczewski, Tomasz Talarczyk, Piotr Krzysztofowicz, Michał Lucjan Tuszyński, Angelika Magdalena Rajewska, Radosław Piotr Jaskulski, Joanna Kalak, Mariusz Zaremba, Alina Szymczak, Agnieszka Katarzyna Krystkowiak, Natalia Anna Kubiak, Jakub Szóstak, Dawid Kościelny, Paweł Grzeszak.

w czerwcu

Sławomir Solarczyk, Krystian Konrad Nowak, Samuel Wołoszyn, Weronika Anna Paszkier, Damian Kuba Nagodziński, Krzysztof Piotr Krzyżaniak, Grzegorz Jan Kryś, Rokšana Anna Blaszczyk, Patrycja Katarzyna Jankowiak, Magdalena Patrycja Lesniak, Przemysław Szyzka, Anna Maria Helińska, Piotr Paweł Szczepaniak, Jagoda Młynarz, Dominika Gołąbek, Anastazja Bruzi, Przemysław Tomasz Glapa, Michał Klepacki, Sebastian Kierski, Marek Marciszak, Maryna Małgorzata Szule, Paulina Tanaś, Tomasz Szymanowski, Maciej Kaczmarek, Paweł Mirosław Polny, Zaneta Staniek, Sebastian Orpizak, Damian Stanisław Kubiak, Dominika Szymczak, Przemysław Jankowiak, Kamil Sławomir Kaczmarek, Magdalena Joanna Wojtkowiak, Krystian Stabrowski, Patrycja Maria Otworowska, Kamil Smoliga, Rafał Broda, Daria Ibron, Paulina Monika Głuszek, Milena Bruder, Łukasz Jańczak, Łukasz Szóstak, Marta Musiałowska, Bartosz Jerzy Pietrowski, Karolina Zielezińska, Paweł Krzysztof Czajka, Aleksandra Weronika Krawczyk, Wojciech Witke, Martyna Magdalena Jaśkowiak, Patryk Nawrot, Krystian Jan Franka, Magdalena Krystyna Janoś, Dominika Czubak, Tobiasz Dominik Sotyński, Dominika Zych, Maryna Szopińska, Paweł Robert Kąkol.

Historie niezwykle (1)

Losy tego człowieka nie były bynajmniej zwyczajne. Ma w tej chwili 75 lat i mieszka samotnie na peryferiach miasta Krotoszyńska. Utrzymuje się ze skromnej emerytury. Nazwijmy go imieniem Jonasz. Do Krotoszyńska przybył jako żołnierz armii polskiej, która zdobywała między innymi Berlin. Był człowiekiem z boga i dlatego jako repatriant i zasłużony kombatanat otrzymał od ówczesnego Państwa gospodarstwo rolne, na którym wspólnie z żoną chciał się dorobić majątku. Nie było to jednak takie proste, ponieważ w życiu rodzinnym Jonasza nie wszystko układało się najlepiej. Małżonkowie nie mogli mieć

gospodarstwo rolne. Wkrótce rodzina dowiedziała się, że Jonasz mieszka daleko na południu Polski i że ma dwóch dorodnych synów. Tymczasem, pozostawiona na lasce losu, prawowita małżonka Jonasza nie może poradzić sobie z gospodarstwem i coraz bardziej się zadłuża, głównie w obowiązkowych wówczas dostawach zboża i żywności. Ale i Jonaszowi nie wiedzie się najlepiej. Jego ukochana nauczniczka narusza poważnie prawo i grozi jej więzienie. Jonasz, zdając sobie sprawę z faktu, że sam nie będzie w stanie wychować małych dzieci, bierze winę na siebie i otrzymuje wyrok — dwa lata pozbawienia wolności. Próba zawieszenia wykonania kary nie powiodła się. Synowie i ich matka pozostają sami. Tymczasem Jonasz ma nadzieję, że po odbyciu kary wszystko wróci do nor-

Chwila słabości



Twarz starożytnego człowieka
foto: Glinkowski

my. Los chce jednak inaczej. Matka jego synów przybywa niespodziewanie do Krotoszyńska i pozostawia dzieci prawowitej małżonce Jonasza. Sama na długie lata uatnia się. Do Jonasza nigdy już nie powróci. Tymczasem małżonka naszego bohatera, tuż przed opuszczeniem więzienia, odwiedza Jonasza w celi i informuje go o zaistniałej sytuacji. Zatroškany więzień postanawia wrócić do Krotoszyńska. Dopiero teraz zrozumiał, jak wielką krzywdę wyrządził żonie. Gospodarstwo rolne jest jednak w rozpadzie. Długi są tak duże, że tylko znaczna ulga może przyczynić się do poprawy sytuacji. Ale w Krotoszyźnie rządzą, tak jak w całej Polsce, obłudna komuna, którą zasługi wojenne byłego żołnierza nie obchodzi. Decyzja władz, na szczęście nie zrealizowana, jest jednoznaczna: gospodarstwo rolne należy przejąć na Skarb Państwa. Jonaszowi sprzyja jednak szczęście. Pewien dobroduszny urzędnik, wbrew partyjnym zaleceniom, podejmuje niebezpieczną dla siebie decyzję o udzieleniu ulgi i umorzeniu znacznych zaległości w obowiązkowych dostawach. Gospodarstwo zostaje uratowane, ale czy na długo? Jonasz wie, że jeśli powtórnie doprowadzi do długów, przychylny mu urzędnik pozbawiony zostanie pracy. W mozolnym trudzie doprowadza wraz z żoną do tego, że gospodarstwo staje się w krótkim czasie samowystarczalne. Synowie, przy troskliwej opiece przybranej matki, wyrosli na zdrowych chłopów i dlatego wszystkim wokół wydawało się, że nikt nie jest w stanie zakłócić równowagi w tej rodzinie. Życie chciało jednak inaczej. Zaden z synów nie chciał przejąć gospodarstwa, w końcu dał się namówić ten, który na co dzień z rolnictwem nie miał nic wspólnego. Jonasz mógł jednak otrzymać skromną emeryturę. Po śmierci żony pozostał sam. Jeden z synów ożenił się i znajduje się z ojcem w ostrym konflikcie, drugi zaś wydzierżawił gospodarstwo i wyjechał za granicę. Dziś pan Jonasz, zamiast cieszyć się wnukami, wraca czasami do wspomnień i zastanawia się, czy chwila słabości nie była zbyt droga i czy los nie potraktował go zbyt surowo. Żyć jednak trzeba, choćby po to, by zanieść na grób żony to, co ma w tej chwili najdroższego: bukiet żywych, wyhodowanych przez siebie, kwiatów. Cmentarz to najlepsze dla niego miejsce na refleksję i na wyrażenie najwykliczszego, ale także szlachetnego słowa: PRZEPRASZAM.

P.S. Jeżeli, drogi Czytelniku, znana ci jest jakaś niezwykła historia, skontaktuj się z autorem niniejszego cyklu, a ja postaram się ją opublikować.

Eugeniusz NAWROCKI

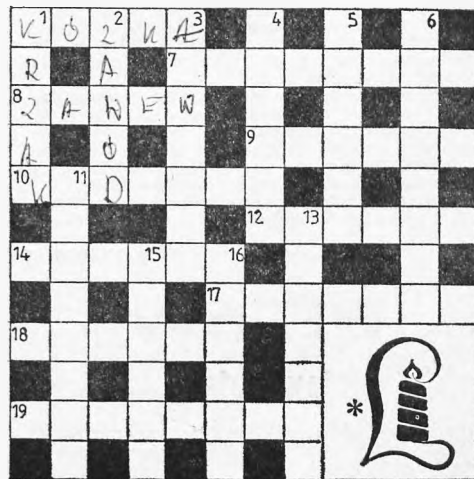
Krzyżówka nr 1/93

POZIOMO:

- 1) gdyby nie skakała
- 7) poprawia błędy
- 8) odcina dopływ wody
- 9) lubi ryby
- 10) pijalnia dla zwierząt
- 12) mityczni wojownicy o dobrym sercu (anagram słowa ANIBAC)
- 14) duży — zwłaszcza u pań
- 17) do niego list
- 18) wymieniasz tam walutę
- 19) Polska dla Polaka

PIONOWO:

- 1) np. agrest
- 2) wyuczony lub wykonywany
- 3) najwyższej położona część miasta w starożytnej Grecji
- 4) przemówienie, mowa
- 5) interwał łączący dwanaście półtonów
- 6) kilka partii razem
- 11) chirurgiczna lub wojskowa
- 13) gatunek materii bawełnianej
- 15) charakteryzuje nóż lub bagnet
- 16) miał ją rycerz



oprac. D. Junatowski

Do rozlosowania nagroda pieniężna i nagroda — niespodzianka. Rozwiązania prosimy przesyłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji: Sienkiewicza 2 A, Krotoszyn, z dopiskiem: KRZYŻÓWKA.

Galeria „Rzeczy”

Wybiegłam Ci na spotkanie,
gubiąc oddech na krętych schodach,
potykając się o uśmiechy,
rozzucując spojrzenia,
przeszukując słowa.

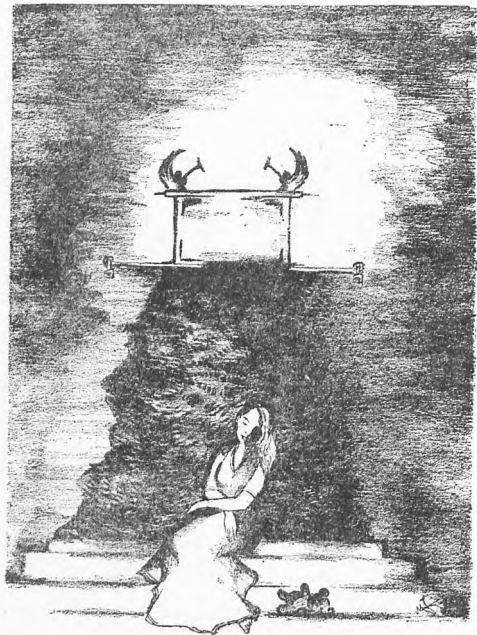
A Ty przyszedłeś
i nie znalazłeś mnie tu —
bo właśnie wybiegłam Ci na spotkanie.

* * *

ARKA PRZYMIERZA

jesteś mi mojąszową arką
mam twoją piękność w oczach
a wyniosłość w sercu
z ołtarza godności
oślepiasz swym blaskiem
i nie zaszczyciwszy nawet spojrzeniem
patrzysz w niebo poza mną
a ja tak chciałabym cię przytulić
jak pluszowego misia
zabić przestrzeń
zaduśić czas
nie czuć obojętności
która poraża mnie
przy każdej próbie przekroczenia
progu świątyni przymierza

Autorka wierszy i rysunku pragnąca zachować anonimowość, jest mieszkanką Krotoszyna i uczennicą jednej ze szkół średnich.



Para za parą

W tym roku młodzi tancerze wystąpili w trzech kategoriach: 11—12 lat, 13—14 lat oraz w klasie „B”. Po długich, acz zupełnie nie nużących i bardzo widowiskowych zmaganiach punktowane miejsca zajęli:

Kategoria 11—12 lat

I — Łukasz Marcinkowski, Ania Kozłowska — SKT „Flik” — Kalisz.

II — Krystian Jagodziński, Gabriela Elert — KTT „Bravo” — Wrocław.

III — Seweryn Karliński, Izabela Luc — KTT ŁDK — Łódź.

Kategoria 13—14 lat

I — Sławomir Waleczak, Magda Nazanik — KTT „Perfekt Dance” — Wrocław.

II — Rafał Walczak, Katarzyna Woźniak — KTT ŁDK — Łódź.

III — Radek Niszkiel, Adriana Malecha — KTT „TOP” — Gdynia.

Klasa „B”

I — Tomasz Bajewski, Magda Skorzeń — KTT „Fantazja” — Kraków.

II — Zbigniew Kołodziej, Katarzyna Kaużna — KTT „Fantazja” — Kraków.

III — Michał Małkowski, Iwona Galczak — KTT „Jacek” — Zielona Góra.

Hojni sponsorzy ufundowali dla zwycięzców cenne nagrody. Imprezę zawodowo i dowcipnie prowadziła Alicja Górka z Zielonej Góry. Pięknymi kompozycjami kwiatowymi halę „Ceramika” ozdobiła kwiaciarnia „Irys”.

Było ślicznie. Tak trzymać, tak tańczyć, tak organizować!

(roh)

Refleksje radnego

(dokończenie ze str. 10)

Statystyka dotycząca wydatków na inwestycje w budżetach gmin kaliskich przedstawia się następująco: wydatki na inwestycje w latach 1991-92 w 17 gminach miejsko-wiejskich woj. kaliskiego wynosiły średnio 27,3% budżetu, w gminie Krotoszyn 31,10%, a w gminie Jarocin 38,7% budżetu, różnica 7,6%; wydatki na inwestycje w latach 1991-92 wynosił średnio w rejonie Krotoszyn 28,6%, w rejonie Jarocin 37,0%, różnica 8,4% budżetu.

Z powyższego wynika, że zarówno gmina, jak i rejon Krotoszyn, odbiegają poziomem inwestowania od gminy i powiatu Jarocin. Natomiast w mniejszym stopniu wyprzedzamy grupę 17 gmin woj. kaliskiego, do której należą też Krotoszyn i Jarocin. Należy tu jednak nadmienić, że w owej grupie 17 gmin większość stanowią jednostki, które funkcjonują w znacznie gorszych warunkach tworzenia dochodów niż u nas, np. Ostrzeszów, Syców, Wieruszów, Grabów, Międzybórz, Zerków, Nowe Skalmierzyce, Mikstat itp. Mimo to inwestują na poziomie podobnym lub znacznie wyższym niż Krotoszyn. Z analizy celowo wyliczyłem 3 jednostki miejskie i 38 gminnych (wiejskich), które ze względu na różnice w tworzeniu i podziale budżetu nie mogą należeć do tej samej grupy porównawczej.

Jeden procent budżetu w części dotyczącej wydatków ma wartość: 660 mln, a zatem: $660 \text{ mln zł} \times 7,6\% \times 2 \text{ lata} = \text{ok. } 10 \text{ mld zł}$. A więc, gdyby poziom inwestowania w gminie Krotoszyn był podobny do tego, jaki wykonano w Jarocinie, to w latach 1991-1992 na inwestycje w naszym budżecie mogłoby być o 10 mld zł więcej niż faktycznie przeznaczaliśmy. Jakim wymiarom materialnym odpowiada powyższa kwota niech czytelnicy „RK” oceniają sami.

Przedstawione porównania byłyby zapewne lepsze, gdyby zostały przytoczone wskaźniki jeszcze kilku innych podobnych gmin woj. leszczyńskiego, np. Rawicza, Kościana czy Gostynia, albo poznańskiego, np. Sremu, Wrześni, czy Srody. Może kiedyś zrobi to ktoś na łamach regionalnej prasy wielkopolskiej.

Oddzielny, bardzo drażliwy problem stanowi celowość i racjonalność wydatków z budżetu gminnego.

Feliks MAJCHRZAK

PITÓW ciąg dalszy

Do końca maja do Urzędu Skarbowego wpłynęło ok. 15 tys. zeznań podatkowych. Ile jeszcze wpłynie po ustawowym terminie — nie wiadomo. W już przesłanych zeznaniach ujawniono wiele błędów i uchybień. Urząd ponownie wzywa takich podatników do swej siedziby, by uzupełnili dane.

Jak nas poinformowano, spóźnialskich w tym roku się nie karze.

„Sól w nasze rany, cały wagon soli

By nie powiedział kto, że go nie boli

Piach w nasze oczy, cały Synaj piasku

By nie powiedział kto, że nie widzi jasno

Głód w nasze trzewia, suche kromki głodu

By nie powiedział kto, że nie wie co głód(…)

Strach w nasze serca, tyle grozy gęstej

By nie powiedział kto, że nie zna lęku”

Rafał WOJACZEK



Fot. Iwona Cierniewska-Sowińska

Intymnik (31)

Ten wiersz przejmuję. Jest smutny i straszny. Dotkliwie boli. Jak przysypywane solą żywe rany, jak setki tysięcy drobni piasku, kłujących pod powiekami. Oddaje cały dramat ludzkiego istnienia, odsłania jego bolesną tajemnicę. Przypomina chwile, które nikomu nie zostały oszczędzone, które — nawet, gdy dawno minęły — przejmują serce strachem, gęstą, wojackową grozą.

Bo życie bywa nieskończenie tragiczne, bywa także równie nieskończenie radosne. Często z pewną zazdrością spoglądasz na tych, którym według ciebie darowano tylko tę jego drugą, pogodną odsłonę. A to jedynie złudzenie optyczne. Nie istnieje człowiek nie znający bólu, głodu, mroku, grozy, choć wielu skrywa je głęboko przed wzrokiem obcych. Nie zamierza się z nimi obnosić, bądź — nie potrafi się nimi podzielić. O paradoksie — ze strachu przed ludźmi. Przed wzbudzeniem w nich litości, nieszczerego współczucia czy źle ukrywanej radości. Z obawy przed trudną do przewidzenia reakcją drugiego człowieka; bowiem może udać, iż on „nie zna lęku”. Ten strach przed otwarciem rodzi samotność wśród ludzi. I wów-

czas, gdy najbardziej ich potrzebujesz, najbardziej się przed nimi zamykasz.

Jest taka piękna przypowieść o człowieku, który po śmierci spotyka Chrystusa. Patrząc razem z nim na swoje życie, dostrzega obok własnych śladów Jego stóp. Widzi też ślady samotne i kiedyś pojmuje, że w najtrudniejszych chwilach szedł sam, rozżalony pyta: Dlaczego właśnie wówczas mnie zostawiłeś? A Chrystus odpowiada: To ślady moich stóp. Niosłem ciębia.

Może ta przypowieść da ci nadzieję, może da ci ją fragment „Przydrożnych znaków” Ivo Andrića: „W niczym, co nam się przydarza, nie jesteśmy sami, ani też pierwsi, czy jedyni”. Może przestanie ci nadzieję wiersz Wojacka, choć tak przejmująco smutny. Może wróci do ciebie, gdy zasklepiony w bólu, pełen bawy przed ludźmi, zamkniesz się przed nimi. I może uwierzyasz, że nie ma człowieka, który nie zna bólu, mroku, głodu, lęku. Jesteśmy do siebie podobni, więc potrafimy się zrozumieć. Jesteśmy sobie potrzebni.

(m.—K.)

„RZECZ KROTOSZYŃSKA. Organ malkontentów”. Pięć powstałe z ruchu „Solidarność”. REDAKCYJA: MENAŻERIA: Zbyszek Cierniewski (red. „nie wchodzić mi w drogę”), Jaś Grzywaczewski (red. „pod prąd, ale z rzeką”), Romancia Hyszek (red. „najczulsza z czułych”), Jola Junatowska (red. chwilowo bez tykiel), Wacek Mozoł (red. „w rzeczy samej dyplomata”), Wojtek Nadstawek (red. „kochajcie mnie ponad życie”), Janusz Urbanik (szef - dzierżymord). KOREKTA: Danuta Kopaczewska. GDZIE NAS SZUKAC? Redakcja „RK”, 63-700 Krotoszyn, box 63, ul. Sienkiewicza 2A. POD JAKI NUMER DZWONIĆ I FAKSOWAĆ: 0645222, lub TELEKSOWAĆ: 0465555 (tłum. pl. W JAKICH GODZINACH ODWIEDZAC? od poniedziałku do piątku 7.00 — 15.00. NA JAKIE KONTO CO NIECO PRZELAC. WIK Krotoszyn 352431-92669-136-72. Zastrzegamy sobie przyjemność opracowywania lub skracania tekstów. Niektórym nadajemy piękne tytuły. Artykułów raczej nie gubimy, ale ich także z reguły nie zwracamy. Za treść ogłoszeń nie możemy niestety odpowiadać. Wskazywanych współpracowników kochamy... SKŁAD I DRUK: WZG — Zakład Graficzny Miłcz, zam. 356-93, nakład 2.000 egz.